

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! JADWIGA SMOSARSKA

Ina Benita, L. Szczepańska F. Brodniewicz i in.
ukazą się wspaniałym polskim filmie p. t.

DWIE JOASIE

Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś Król Polskich Komików Dziś

ADOLF DYMSZA

WACUŚ

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Włoska nota protestacyjna z powodu sankcji

RZYM. Dzienniki ogłaszają treść noty protestacyjnej, wystosowanej do państw, zasiadających w Genewie w Komitecie koordynacyjnym. Tezy zawarte w tej notcie dadzą się ująć w następujących punktach:

1) Rząd włoski przypomniał swą notę z dn. 7 października, w której przeciwstawił się stanowisku zajętemu przez Ligę Narodów w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego i wobec sankcji ponawia swój stanowczy protest. Rząd włoski zwraca uwagę, że: a) argumenty zawarte w memorjale włoskim nie zostały wzięte pod uwagę, b) że pakt Ligi Narodów nie został zastosowany w odpowiedni sposób.

2) Rząd włoski zwraca uwagę, że wypadki, które nastąpiły po ostatniej sesji Rady Ligi Narodów potwierdziły słuszność tez włoskich. Wielka liczba ludności tigrejskiej wraz z przywódcami i kierem zgłosiła swą uległość wobec władz włoskich, domagając się od Włoch opanowania. Rząd włoski żąda niewolnictwa, wykonywując postanowienia, przewidziane przez art. 22 paktu. Stanowisko ludności tigrejskiej, pozwała spodziewać się, że podobna sytuacja istnieje w prowincjach ambarijskich.

3) Rząd włoski utrzymuje, że procedura zastosowana w Genewie jest sprzeczna z duchem paktu Ligi, a komitet koordynacyjny, który nie jest organem Ligi Narodów przeprowadza prace, o których Włochy nie są informowane.

4) Pierwszy środek sankcyjny, polegający na zniesieniu embargo na broń idącą do Abisynji i utrzymaniu embargo na transporty broni, przeznaczone do Włoch, pogarsza sytuację sygnalizowaną już przez Włochy Lidze Narodów. Środek ten ponadto może przedłużyć zatarg z Abisynją.

5) Inne środki gospodarcze i handlowe nigdy dotychczas niestosowane w wypadkach znacznie poważniejszych miałyby być bez żadnego stopniowania wprowadzone w ruch poraz pierwszy przeciw Włochom.

6) Rząd włoski zwraca uwagę na poważne konsekwencje, jakie pociągną za sobą sankcje dla gospodarki światowej i tak już doświadczonych wielkimi trudnościami. Zamknięcie importu włoskiego, całkowicie usprawiedliwiona nieunikniona zarządzenia obronne Włoch. Sztuczne wyłączenie z obrotu światowego narodu, liczącego 44 miliony ludności, podważył byt milionów robotników całego świata.

Sankcje i przeciwsankcje pociągną ponadto za sobą najpoważniejsze następstwa natury moralnej i psychologicznej.

7) Włochy dotychczas nie chciały oddzielać się od Genewy, ponieważ pragnęły uniknąć, aby zatarg obecny mógł doprowadzić do szer-

szych komplikacji. Rząd włoski zwraca jednak uwagę członków Ligi Narodów na odpowiedzialność,

Zarządzenia włoskie w sprawie importu

RZYM. Począwszy od dn. 18 b. m., t. j. od chwili wejścia w życie sankcji gospodarczych, obowiązująć będzie nowy dekret w sprawie importu zagranicznego. 197 pozycji taryfy celnej podlegać będzie specjalnym licencjom, wydawanym przez ministerstwo finansów na wniosek nadintendentury dla obrotu walutami. Pozycje te obejmują m. in.: mięso, ryby, kawę, kakao, wino, margarynę, len, bawełnę, wełnę, tkaniny, żelazo, stal, ołów, cynk, maszyny, siarkę, produkty chemiczne, skóry, celulozę, papier, gramofony, złoto, platynę, srebro, owoce, pszenicę, siano, suche jarzyny i t. d.

Produkty, figurujące w innych

jaką pociągną za sobą środki, stosowane przeciw Włochom oraz na ich poważne następstwa.

pozycjach taryfy celnej sprowadzane będą, podobnie, jak dotychczas, na podstawie świadectw, wykazujących, że importer sprowadzał dane towary, w podobnym okresie ubiegłego roku. Obowiązująć będą jednak ograniczenia ilościowe dla poszczególnych artykułów importowanych.

Ograniczeniom tym nie będą podlegały towary, będące już w drodze do Włoch, pochodzące z krajów europejskich i śródziemnomorskich, jeżeli zostaną zgłoszone na włoskiej granicy celnej w ciągu 10 dni, licząc od dnia wejścia w życie dekretu.

Cisza przed burzą na frontach abisyńskich

Na froncie północnym w Abisynji niema żadnych poważniejszych operacji. Wojska włoskie ograniczają swą działalność do umacniania się na zajętych pozycjach i do akcji wywiadowczej. Siły zbrojne abisyńskie w dalszym ciągu odsuwają się na południe od Makalle, a miejsca ich koncentracji są właściwie nieznanne. Źródła niemieckie określają obecny stan rzeczy na froncie północnym, jako ciszę przed burzą. Abisyńczycy podobno przygotowują się do uderzenia, które niewia domo, gdzie nastąpi. Mówi się o okolicach Amba-Aladzi. Kiedy doj-

dzie do bitwy, określić trudno. W sprawie położenia na froncie południowym orientacja jest trudna. Abisyńczycy utrzymują, że rejon Daggabur i Gorahei nie zostały jeszcze zajęte przez Włochów, Włosi twierdzą, że jest przeciwnie. W Addis-Abebie nie potwierdzają wiadomości o zajęciu Antalo. Miejscowość ta posiada duże znaczenie, panuje bowiem nad drogami karawanowymi, idącymi w kierunku południowo-zachodnim aż do jeziora Tsana.

W Ogadenie, w pobliżu Annale w

Omali nie katastrofa pociągu warszawskiego w Rozwadowie

LWÓW. — Dzisiejszy pociąg warszawski Nr. 101 przybył do Lwowa z 2-godzinnym opóźnieniem z powodu wypadku, jakiemu uległ na stacji w Rozwadowie. Na ostrym zakręcie, jeszcze w obrębie dworca oderwały się od garnituru 4 wagony pullmanowskie i wykołysły się. Maszyni-

sta zabamował natychmiast pociąg. W ciągu pół godziny skompletowano nowy garnitur i pociąg ruszył w dalszą drogę. Jak wykazały wstępne dochodzenia, przyczyną wypadku było nadmierne obciążenie wagonów oraz pęknięcie szyny na łuku.

Nowy dyrektorjat w Kłajpedzie przyczyną gwałtownej reakcji Berlina

BERLIN. Z Kowna donoszą: Gubernator Kłajpedy Kurkauskas powierzył posłowi na sejmik kłajpedzki Borchertowi misję utworzenia nowego dyrektorjatu. Borchert należy do grupy posłów litewskich w sejmiku. Rozpoczął on dziś narady z przedstawicielami wszystkich frakcji.

BERLIN. — Wiadomość o powierzeniu Litwinowi, Borchertasowi misji tworzenia nowego dyrektorjatu wywołała silną reakcję w berlińskich kręgach politycznych.

Niemieckie Biuro Informacyjne nazywa nominację tę nowym wyzwaniem całej ludności kłajpedzkiej.

Borchertasa określają w Berlinie jako znanego ekstremistę i fanatycznego polityka litewskiego.

Również ostro występuje prasa niemiecka przeciw decyzji rządu litewskiego wysłania na teren Kłajpedy oddziału policji litewskiej, złożonego z 62 ludzi, dopatrując się w tem naruszenia statutu kłajpedzkiego.

Nieznane listy Józefa Piłsudskiego

Organ Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski „Niepodległość” rozpoczął od 30-go zeszytu publikację niedrukowanych nigdzie dotychczas listów Józefa Piłsudskiego. Publikacja obejmuje listy od roku 1893 począwszy i zawiera wiele nieznanych szczegółów z życia i pracy Józefa Piłsudskiego.

Wyjazd wicemin. Koca do Paryża

Wczoraj wyjechał do Paryża na kolejne posiedzenie Rady Polsko-Francuskiego Towarzystwa Kolejowego wiceminister skarbu p. Adam Koc.

Katastrofa okrętu tureckiego

STAMBUL. Jak donoszą ze Smyrny, parowiec turecki „Inebolu” zatonał ub. nocy przed wejściem do portu Smyrneńskiego. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy parowiec przy silnie wzburzonym morzu chciał wplynąć do wąskiego przejścia, prowadzącego do portu.

Na przepelnionym statku zapanała niesłychana panika. Pasażerowie, którzy spodziewali się rychłego przybycia do portu i zgromadzili się na pokładzie, skakali w przerażeniu do wody. Dalszych szczegółów na razie brak.

Na razie zdołano uratować 111 pasażerów z ogólnej liczby 190. Po tem jednak angielski statek „Polo” i turecki „Istikhal” wydobyli jeszcze wielu tonących.

Katastrofę przypisują zlemu rozmieszczeniu ładunku okrętowego, zaś wielka fala pozbawiła statek równowagi. Obawiają się o życie szeregu uratowanych rozbitków, którzy znaleźli schronienie w Izmirze.

W katastrofie zatonał drugi kapitan statku.

Za kulisami dyplomacji

LONDYN. Reuter donosi: Urzędowo zaprzeczono informacjom, podanym przez prasę belgijską o tem, jakoby znaleziono podstawę do nowych rokowań w sprawie likwidacji zatargu włosko-abisyńskiego. Oświadczają w Londynie, że żaden nowy plan tego rodzaju nie istnieje i podkreślają, że uczyniona przez premiera belgijskiego van Zeelanda w Genewie propozycja, nie zmierzała do usunięcia rokowań dyplomatycznych z ram Ligi Narodów, jak to twierdzi jedno z pism belgijskich.

RZYM. Mussolini przyjął dziś wieczorem sir Erik Drummonda, z którym odbył przeszło godzinną rozmowę.

WIEDEN. Minister spraw zagranicznych Austrii oświadczył, iż przyłączy się ona do innych narodów, ogłaszając embargo na wywóz materiału wojennego do Włoch.

Umowy handlowe polsko-włoskie mogą być wykonane

GENEWA. Dziś zakończyły się obrady podkomitetu specjalnego dla kontraktów w wykonaniu. Podkomitet uznał za możliwy do wykonania wbrew zakazowi importu to-

warów włoskich szereg kontraktów zagranicznych, zgłoszonych przez Polskę, Francję, Belgię i Hiszpanię, Sjam, Irak, Sowiety, Indje Angielskie, Rumunję, Grecję, Norwe-

gję. Wysokość kwoty, pozostającej do zapłacenja z tytułu powyższych kontraktów wynosi niecałe półtora procent wartości ogólnego eksportu włoskiego za r. 1934.

Rokowania francusko-niemieckie

PARYŻ. — „Paris Soir” donosi, że w dniu dzisiejszym przybył ma do Paryża p. Abets, najbliższy współpracownik i człowiek zaufania von

Ribbentropa. Jak zaznacza dziennik, przybycie p. Abetsa do Paryża spowodowane zostało koniecznością uregulowania niektórych kwestyj,

łączących się z komitetem współpracy francusko-niemieckiej, który założony swego czasu nie przejawiał większej działalności.

Eksperyment czy demagogia?

Zajadłość, z jaką część prasy rzuca się na kartele, jest wielka. Cudzoziemiec, któremu obce byłyby stosunki polskie, po przeczytaniu antykarlowych artykułów w kilku, należących bądź co bądź do czołowych, pismach polskich, mógłby dojść do wniosku, że Polska jest krajem paradoksalnym. Z jednej strony większość prasy pisze o nadmiernej rozbudowanej etatyzmie i o nadmiernej ingerencji państwa do życia gospodarczego. Z drugiej strony, sądząc z niektórych enuncjacji prasowych, możnaby wnosić, iż cała ogromna dziedzina skartelizowanych dziedzin produkcji pozostaje poza sferą ingerencji; że żyje swym własnym, egoistycznym, sprzecznym z interesem ogólnym i wytycznymi programu gospodarczego życiem; że stanowi autonomiczne państwo w państwie. I napewno ktoś, nieświadom stosunków polskich, zdziwiłby się bardzo, gdyby się dowiedział, że właśnie w skartelizowanych dziedzinach produkcji ingerencja państwa jest najbardziej rozbudowana; że kapitał państwowy uczestniczy w szeregu karteli; że państwo ma aż nadto wystarczające środki ku temu, aby rozwiązać, czy uniemożliwić egzystencję tym kartelom, których działalność nie pokrywa się z wymaganiami polityki gospodarczej.

Dlaczego więc, mógłby zapytać cudzoziemiec, który oświetlenia stosunków polskich szukałby w prasie, dlaczego rząd dotychczas nie skorzystał z tego całego arsenału środków; dlaczego nie rozwiązał większości karteli; dlaczego ustawa kartelowa, będąca ustawowym środkiem rozwiązywania „złych” karteli, użyta została tylko dwukrotnie, a ustawa o przymusowej kartelizacji — groźba jej zastosowania — pojawiała się kilka razy na horyzoncie, aby zapobiec stanowi bezkartelowemu w niektórych wielkich dziedzinach wytwórczości?

Nawet ktoś, nieświadom stosunków polskich, lecz obdarzony zdolnością ekonomicznego myślenia, znalazłby łatwo odpowiedź na te pytania: widocznie państwo uważało, iż kartelizacja zapewni większe korzyści gospodarstwu, niż stan bezkartelowy; widocznie państwo nie chciało okupować niższe cen kartelowych kosztem walki konkurencyjnej między poszczególnymi przedsiębiorstwami; bo gdyby nawet ta walka dawała doradczą korzyść konsumentowi, a kiedyś, w dalekiej przyszłości — również producentowi, to okres jej trwania musiałby pogłębić procesy dekapitalizacyjne w przemyśle, spowodować w wielu razach nie możliwe do wyrównania uszczerbek w majątku narodowym (np. zalanie kopalni), odbić się na stanie zatrudnienia i rozmiarach eksportu. Państwo chciało widzieć uniknąć walki konkurencyjnej w przemyśle, która, prowadzona kosztem dekapitalizacji, wzrostu bezrobocia, pogorszenia sytuacji robotnika i ograniczenia eksportu, uderzyłaby w te punkty naszego gospodarstwa, których ochronę państwo najwidoczniej stawia wyżej w hierarchii celów swej polityki gospodarczej, niż zapewne nie konsumentowi możliwe najniższych cen.

Tak słusznie rozumującego człowieka nie speszyłby fakt, że tyle pism, należących bądź co bądź do czołowych, domaga się rozwiązania karteli. Przecież — pomyślałby — wszędzie, z wyjątkiem może Niemiec i Włoch, istnieje opozycja; więc i w Polsce możliwe jest, że uprawiana od szeregu lat polityka w dziedzinie karteli spotyka się z zarzutami opozycyjnej prasy. Prasa ta zwala cprawda winę wyłącznie na kartele, oszczędzając rząd — cudzoziemca, raziłaby może ta nieścisłość; zapewne jednak położyłby ją na karb wyrafinowanej opozycyjnej kurtua-

zji w stosunku do tego, kogo się zwalcza.

Grunt, jaki nasz cudzoziemiec poczułby w tym momencie pod nogami, zdrząłby, gdyby, wniknąwszy bliżej w źródła antykarlowych enuncjacji, zorientował się, że w zmniejszonej pochodzą one od opozycyjnej prasy: prym w tym ataku trzyma prasa, nosząca miano prorządowej. Jak ostatniej deski rantunku schwyliłby się chyba myśli, że na przestrzeni ostatnich miesięcy wyborny w Polsce zmieniło: były wybory, jest nowy parlament, jest nowy rząd; że trudno może zdać sobie jeszcze sprawę z tego, kto dziś

jest w opozycji i przeciw komu; że przewartościowywania pojęć i dorobku lat minionych dokonują nawet te pisma, które w tworzeniu tego dorobku współpracowały; że nastąpiło najwidoczniej olśnienie: to, co było dobre przez szereg lat, względnie to, przeciwko czemu nie protestowano, stało się nie do zniesienia obecnie; że dotyczy to zwłaszcza karteli: ochrona kapitałów w przemyśle, ochrona rynku pracy, eksportu — wszystkie te pożyteczne bronione przez szereg lat, okazały się nagle pozycjami wroga, a konsument — jedynym przyjacielem. Konsument, który jest przyjacielem pism

i jako czytelnik i jako ten, który daje oparcie „w terenie”: rynek wewnętrzny, to nie tylko gospodarstwo; to również polityka. Widocznie wszystko to stało się nagle jasne dla wielu, zaliczanych do czołowych i prorządowych pism polskich. Nie zdziwilibyśmy się zbytnio, gdyby cudzoziemiec puścił tę deskę ratunku i zrezygnował ze zgłębiania naszych stosunków, a tem więcej — z angażowania się w nie z kapitałem. Bo pomijając merytoryczną wartość tych olśnień prasowych, już sam ich fakt nie budzi zaufania: za nadto pachnie eksperymentem, albo pro prostu demagogią.

O Marszałku Józefie Piłsudskim

Przemówienie b. premiera Jędrzejewicza

W dniu wczorajszym, w pół roku po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłosił przez radio przemówienie b. premiera Jędrzejewicz.

„Ma śmierć swoje prawa, a wśród nich może naczelną miejsce zajmuje prawo zapomnienia — mówił m. in. b. premier Jędrzejewicz.

Człowiek ma oczy zwrócone w przyszłość — tam w przyszłości jego wola ustala cele, do których dąży.

Ale gdy chodzi o Józefa Piłsud-

skiego, rzecz się ma zupełnie inaczej. Bo patrząc w przyszłość państwa i narodu, widzimy przed sobą nie co innego, jak cele przez Piłsudskiego postawione — cele tak olbrzymie, tak jeszcze dalekie do zrealizowania, a tak do zrealizowania trudne, że pokolenia całe służą im winny, aby móc rzetelnie testament Zmarłego Wodza wypełnić. A z drugiej strony życie i dzieła Marszałka, aczkolwiek już w minioną przeszłość zamknięte, stanowią wiecznie żywy wzór życia bo-

haterskiego, wzór tak przedziwny, o tak niesłychanym uroku, że prawa śmierci nigdy go nie obejmą i mrokami zapomnienia nigdy go owinąć nie potrafią. Piłsudski żyje wśród nas podwójnie. Jego myśl, Jego wola wybiegła naprzód, wytyczając drogę życia i pracy dla długiego szeregu pokoleń Polaków i historia Jego życia i pracy przeszła do skarbnicy świętości narodowych i jest w niej najświetniejszą w szeregu wspaniałych klejnotów, klejnotem narodowej duszy“.

Sprawa oddłużenia samorządów

Projekt dekretu w sprawie zmiany rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych — zmierzającego do wprowadzenia zmian, które są niezbędne dla oddłużenia związków samorządowych.

W zakresie usprawnienia i przyspieszenia postępowania oddłużeniowego projekt dekretu wprowadza:

1) Nadanie Centr. Komisji Oszcz. Oddł. dla Samorządów prawa orzekania o ulgach w spłacie zobowiązań związków samorządowych wobec

skarbu państwa, funduszy państwowych i komunalnych (dotychczas udzielanie tych ulg zastrzeżone było kompetencji innych organów i wymagało częstokroć skomplikowanej procedury). Projektowana zmiana skróci postępowanie oddłużeniowe.

2) Skrócenie terminów do wnoszenia sprzeciwów przeciwko planom oddłużenia z 3 miesięcy do 4 tygodni.

3) Drobne zmiany w postępowaniu przed Centr. Komisją.

Według nowego brzmienia art. 7 minister skarbu ma możliwość stoso-

wania ulg generalnych w spłacie zobowiązań związków samorządowych wobec skarbu państwa.

W dalszym ciągu projekt dekretu rozszerza dotychczasowe ulgi, dopuszczając 5-letni okres zawieszenia płatności odsetek zamiast 3-letniego oraz zmniejszenie sumy dłużnej wierzności, zabezpieczonych hipotecznie, pozostawiając zasadę nienaruszalności hipotek umownych.

Kompetencje komisji oddłużeniowych zostaną rozszerzone na zobowiązania, powstałe do dn. 1 kwietnia 1934 r. (dotychczas do 1 lipca 1932).

Uroczyste wręczenie orderów

za zasługi na polu życia gospodarczego

W dniu wczorajszym odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu uroczystość wręczenia przez wiceministra Doleżala (w zastępstwie pana ministra) odznak orderu Odrodzenia Polski i Krzyża Zasługi urzędnikom i funkcjonariuszom Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jak również osobom zasłużonym na polu życia gospodarczego, odznaczonym na skutek inicjatywy Min. P. i H.

Odznaczeni zostali z pośród urzędników:

Krzyżem Oficerskim orderu „Odrodzenia Polski” — inż. Salomon de Friedberg nacelnik Wydziału.

Krzyżem Kawalerskim orderu Odrodzenia Polski — Bystrowski Władysław dyr. Biura Personalnego Min. P. i H., Jastrzębowski Waclaw i Wolski Włodzimierz — kierownicy wydziału w P. I. E.

Złotym Krzyżem Zasługi Sawa Jerzy — radca Min. P. i H.

Srebrnym Krzyżem Zasługi — Bliźniński Stanisław, radca, Ettinger Emil, Michalak Michał, Scheer Alfred.

Odznaczeni zostali ze sfer gospodarczo-społecznych:

Krzyżem Kawalerskim orderu „Odrodzenia Polski”: inż. Zamojski

Tadeusz, wicedyrektor Związku Przemysłu Chemicznego Rz. P.

Złotym Krzyżem Zasługi: dr. Barański Leon Józef, dyr. Banku Polskiego w Warszawie, Borkowski Edward — przemysłowiec w Warszawie, Borkowski Ferdynand, przemysłowiec w Warszawie, Kirsch Marjan dyr. Związku Przemysłu Młynarskiego.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: Hirschfeld Józef, prezes hon. Związku Polskiego Przemysłu Konserw., Milsztein Leopold, kupiec w Warszawie, Wróblewski Witold, restaurator w Warszawie.

Ograniczenia w wywozie z Niemiec

artykułów żywnościowych i surowców przemysłowych

BERLIN. — W dzienniku ustaw Rzeszy z dn. 12 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie rządu Rzeszy, zawierające zakaz wywozu pewnych ważnych artykułów żywnościowych i surowców przemysłowych. Co do artykułów żywnościowych to zakaz obejmuje wszystkie gatunki tłuszczów i olejów spożywczych oraz kartofle. Co się tyczy surowców przemysłowych to chodzi głównie o surowce dla przemysłu włókienniczego żelazno-metalurgicznego oraz kauczukowego, jak również o skóry su-

rowe i obrobione, następnie zaś o wszelkiego rodzaju oleje. Niewymienione są w rozporządzeniu węgiel i miedź, które już dawniej poddano kontroli wywozowej.

Komunikat urzędowy tłumaczy wydanie tych zakazów wyłącznie względem na interesy gospodarstwa niemieckiego.

W sprawie surowców przemysłowych (z wyjątkiem żelaza) Niemcy nie były nigdy krajem eksportującym, lecz odwrotnie importowały z zagranicy surowce. Byłoby więc według

komunikatu — sprzecznym z zasadami gospodarczymi, gdyby nagle surowce przemysłowe miano z Niemiec wywozić.

Komunikat zapewnia, że kontrola wywozu wspomnianych artykułów jest zarządzaniem przejściowym. O broty magazynów i wolnych portów nie są objęte zakazem. Zarządzenie wchodzi w życie 16 listopada z wyjątkiem zakazu wywozu żelaza, który ze względów technicznych obowiązować będzie dopiero od 25 listo-

Premjer Kościakowski na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj pana premiera Kościakowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

P. Prezydent R. P. u gen. Rydza-Śmigłego

Na zaproszenie generalnego inspektora sił zbrojnych generała Edwarda Rydza-Śmigłego, Pan Prezydent R. P. był u niego w dniu wczorajszym o godz. 5 popoł. na herbatce.

Za duszę Marszałka Piłsudskiego

Staraniem Polskiego Białego Krzyża odbyło się wczoraj rano w kościele Garnizonowym nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako w półroczu Jego zgonu.

Nabożeństwo celebrował ksiądz biskup polowy W. P. dr. J. Gawlina w asyście duchowieństwa.

Na nabożeństwie obecni byli: marszałek senatu Al. Prystor, delegacje wojskowych formacji, stacjonowanych w Warszawie oraz liczni członkowie P. B. K. z przyzwojami na czele.

Przyjęcia w M.S.Z.

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck przyjął wczoraj nuncjusza papieskiego w Warszawie Msgr. Marmaggi, ambasadora włoskiego p. Bastianini oraz nowego pelska szwajcarskiego p. de Sloutz.

Po ustąpieniu wicemin. Krzysztofa Siedleckiego

Ustępujący ze stanowiska podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów p. Krzysztof Siedlecki pożegnał się w dniu wczorajszym z pracownikami Prezydium Rady Ministrów

Do zebranych pracowników Prezydium Rady Ministrów wyszedł podsekretarz stanu K. Siedlecki wraz z nowym podsekretarzem stanu p. dr. W. Grzybowskiem.

Wypadek samochodowy ambasadora v. Moltke

Ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke uległ wypadkowi samochodowemu w okolicy Warszawy.

W ciągu kilku dni ambasador von Moltke nie opuszczał łóżka. Obecnie stan zdrowia ambasadora uległ poprawie.

Współpraca kulturalna polsko-szwedzka

SZTOKHOLM. Profesor Zygmunt Lempiński jutro przybędzie do Upsali dla nawiązania kontaktu z kołami uniwersyteckimi, a następnie uda się do Lundu. (PAT).

Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie

Departament samorządowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych otrzymał polecenie opracowania projektu statutu m. st. Warszawy. Statut ten obejmuje również ordynację wyborczą do Rady miejskiej stolicy.

W kołach samorządowych wnioskują stąd, iż obecny prowizoryczny stan prawny w Warszawie, wygasający 31 marca 1936 roku, nie będzie przedłużony. Wybory do Rady miejskiej miałyby się odbyć na przedwiośnie.

Zaciekawienie budzi kwestja, jak rozwiązane będzie zagadnienie ordynacji wyborczej do Rady miejskiej.

Reny inwalidzkie a dan na od uroszeń

Ajencja „Iskra” informuje, że dekret o nadzwyczajnej daninie od uroszeń nie dotyczy rent inwalidzkich. Sprawa zapowiedzianego obciążenia rent inwalidzkich na rzecz zabezpieczenia równowagi budżetowej jest rozpatrywana oddzielnie i uregulowana zostanie odrębnym dekretem.

Proces Jana Delonga

Harcerz polski przed sądem czeskim oskarżony o spisek

MORAWSKA OSTRAWA. Dziś rano przed sądem okręgowym w Morawskiej Ostrawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko harcerzowi polskiemu Janowi Delongowi, obywatelowi polskiemu, oskarżonemu o zbrodnię z par. 2-go ustawy o ochronie republiki, której to zbrodni miał dopuścić się przez udział w demonstracji w polskim Cieszynie dnia 28 lipca b. r.

Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie. Na proces przybyło siedmiu specjalnych sprawozdawców prasy polskiej i szereg dziennikarzy czeskich. Przybyli również jako obserwatorzy adwokaci polscy Paschalski i Ettinger z Warszawy oraz profesor U. J. Wolter. Obecny jest także delegat głównej komendy harcerstwa polskiego p. Antoni Olbromski.

Rozprawie przewodniczy sędzia dr. Kaempff. Wotują sędziowie: Szkorpił i Fischer. Oskarża prokurator Trojanek, broni adw. dr. Wajda.

AKT OSKARŻENIA

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który opisuje wstępnie manifestację w Cieszynie. Zjechała na nią Polacy z województwa śląskiego i krakowskiego. Podczas manifestacji wygłoszono szereg przemówień, potępiających postępowanie władz czeskich wobec ludności polskiej, poczem przez ulice miasta przeszły pochody.

Jan Delong, jak twierdzi akt oskarżenia, znajdował się w pierwszych szeregach uczestników pochodu, wznosił okrzyki antyczeskie i miał rzucić kamieniami na czeskich celników i żandarmów, znajdujących się w pobliżu granicy. Polskie władze bezpieczeństwa, jak stwierdza akt oskarżenia, zastosowały środki ostrożności, aby manifestacja nie zakłóciła porządku publicznego.

Udział Delonga w manifestacji akt oskarżenia określa jako udział w spisku przeciwko republice oraz przestępstwo gwałtu publicznego.

ROZPRAWA

Delong, zapytany, czy do winy się przyznaje, odpowiada, że nie. Wezwany do złożenia zeznań, oświadcza, że jest obywatelem polskim i sąd czeski nie jest kompetentny do sądenia go za przestępstwa, jakie akt oskarżenia mu zarzuca.

Nastąpiły zeznania świadków, którymi są wyłącznie żandarmi i strażnicy graniczni. Zeznania te różnią się między sobą w ocenie odległości pomiędzy tłumem na polskiej stronie, a kordonem — po czeskiej. Świadkowie poznają Delonga, jako uczestnika manifestacji. Widzieli go z otwartymi ustami, coś wykrzykującego.

W czasie zeznań świadków przewodniczący dr. Kaempff napomina Delonga, aby zmienił wyraz twarzy (!), w przeciwnym razie nie będzie to dla niego miało pomyślnych następstw.

Św. żandarm Urbaniec, pełniący służbę przy moście, na zapytanie przewodniczącego, czy Delong zachowywał się zazwyczaj prowokująco wobec granicznych władz czeskich, oświadczył, że tak, albowiem jest Polakiem, a przez most przechodził zawsze z otwartą peleryną... Św. żandarm Bugiel skarży się, że Delong chodził ustawicznie w mundurze harcerekim.

Wszystkich świadków indagowano, czy Delong należał do Legjonu Młodych. Odpowiadali, że dokumentów na to nie mieli, ale słyszeli o tem z polskiego radja w Katowicach.

Sędzia odrzuca jednak ten dowód, twierdząc, że informacje pol-

skiego radja w Katowicach nie są prawdziwe i nie są dostatecznymi dowodami.

Po przerwie południowej w rozprawie Delonga prokurator wystąpił z wnioskiem o wymierzenie odległości na moście granicznym w Cieszynie celem ustalenia rzeczywistej odległości pomiędzy tłumem polskim a końcem mostu po stronie czeskiej. Następnie prokurator wystąpił z wnioskiem o zbadanie

materiału z rewizji w lokalu harcerstwa polskiego w czeskim Cieszynie i o zasięgnięcie opinii w dyrekcji policji w Mor. Ostrawie co do tendencji harcerstwa polskiego w Czechosłowacji.

Obronca oskarżonego również postawił wnioski dodatkowe o zbadanie statutów Związku Legjonistów, Zw. powstańców śląskich i Legjonu Młodych na dowód, iż organizacje te nie są organizacjami antycze-

skimi. Dalej postawił obrońca wniosek o zbadanie stanu zdrowia Delonga na dowód, że nie mógł on rzucać kamieniami, i wreszcie wniosek o odczytanie sprawozdania skautów czeskich ze zlotu w Spale, w którym to sprawozdaniu skauci czescy podnosili gościnność polską.

Trybunał przychylił się do wszystkich tych wniosków i odroczył sprawę do jutra do godziny 10-jej rano.

Zamiast podatków kościelnych — dobrowolne daniny

Doniosła decyzja Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda

Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, wydał list pasterski „O kościelnych sprawach majątkowych”. List ten posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla stosunków kościelnych Wielkopolski, gdyż zawiera oświadczenie Ks. Prymasa, że nie zamierza korzystać z ustawy „o składkach na rzecz Kościoła katolickiego” i że odstępuje od przymusowych podatków i składek kościelnych. Drugim ważnym zarządzeniem Ks. Prymasa jest powołanie do życia we wszystkich parafjach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej Rad Parafjalnych do zarządzania majątkiem na terenie parafji. „Doczesna i materialna strona Kościoła jest następstwem faktu, że Kościół z woli swego Założyciela żyje na ziemi i w doczesności, wśród ludzi i dla nich”.

Nie mają celów finansowych czy zarobkowych ani ta wasza szkoła na wsi, ani to gimnazjum w mieście, ani uniwersytet w stolicy. Całe szkolnictwo ma cel wyższy, służy bo wiem oświacie, nauce i wiedzy. A jednak i szkoła powszechna i gimnazjum i wszechnica mają budżety, które im nieraz sprawiają niemało kłopotu. Szkoły potrzebują pieniędzy, które im nieraz brakuje. To im wcale nie ubliża. Podobnie Kościół nie jest instytucją finansową, a środki pieniężne nie są ani jego istotą, ani jego duchem, ani jego zadaniem. Mimo to jest zmuszony uznać nieubłagana konieczność postępowania się pieniędzmi dla zaspokojenia tych potrzeb swego posłannictwa, których inaczej opędzać nie można.

Od Nowego Roku we wszystkich parafjach majątkiem kościoła parafjalnego zarządzać będą kanoniczne Rady Parafjalne. W miejsce dawnych dozorców kościelnych i reprezentacji parafjalnych, zaprowadzonych krepującą ustawą z czasów „Kulturkampfu”, obejmą urząd zarządców majątku kościoła parafjalnego mężowie, zamianowani przez Kurję Arcybiskupią z pośród najgodniejszych parafjan. Na Rady Parafjalne, którym przewodniczą rzadcy parafji, przelewa Kościół ważne kompetencje w zakresie prawa majątkowego i składa troskę o mienie, które służyć ma celom religijnym społeczności parafjalnej. Jest to urząd, zasadzający się na zaufaniu Arcybiskupa i gwarantujący parafjom porządek w ich finansach.

A dalej pisze ks. Prymas: „Odstępuję od przymusowych składek kościelnych. Co miłe składnia do tej zasadniczej zmiany?”

Bolał mnie dotychczasowy sposób pobierania świadczeń. Nie mogłem się pogodzić z ich zewnętrznym przy musiem. Rażała mnie groźba interwencji państwowej i wkraczanie komornika w sferę, w której decydować powinny uczucie religijne. W praktyce zaś podatki kościelne stawały się kamieniem obrazy, wnosząc w życie parafjalne niepokój i spory. Znosząc zatem świadczenia składane pod przymusem prawa. Nie będzie podatków. Nie będzie ustawowego nacisku ani moralnego przy niewalania. Nie będzie rekursów ani egzekucyj.

Najidealniejszym rozwiązaniem sprawy byłoby, gdyby Kościół potrzebę swoje mógł opędzać zwykłymi ofiarami, składanymi na wydatki parafjalne do woreczka, na tacę lub w ręce księży Proboszczów. Tak było w pierwszych wiekach chrześcijańskich. Tak bywa i dzisiaj już w niejednej naszej parafji.

Ale zdaje sobie sprawę z tego, że w wielu razach ani te ofiary, zwyczajne i nadzwyczajne, ani świadczenia patronackie, ani dochody z resztek dawnych uposażeń kościołów nie zaspokoją zapotrzebowań życia parafjalnego. Na takie wypadki zaprowadzam Daninę Parafjalną. Będzie ona na tem polegała, że uchwała Rady Parafjalnej, wszyscy parafjanie, zarobkujący, zaproszeni zostaną do udziału w pokrywaniu różnicy między nieuniknionymi wydatkami na cele parafjalne a wpływami z innych źródeł.

Nowością jest dobrowolny charakter daniny. Nie będzie jej nikt gwałtem ścigał, niby haracz z tytułu zależności. Będziecie ją tiszczali z własnej woli. Dacie z przekonania i sumienia. Dacie z uczucia religijnego, z wewnętrzznego nakazu wiary, z intencją, by ofiarą ze swego mienia Boga uczyć.

Danina, mająca charakter swobodnego aktu religijnego, odpowiada dzisiejszym nastrojom religijnym. Rośnie poczucie zbiorowości chrześcijańskiej i świadomość obowiązków apostołskich. Do tych wartości nawiązuje Danina Parafjalna, rezygnując z rygorów prawa”.

NA MARGINESIE

Nadesłano nam...

kwiłatek z... biurokratycznej łaki

Nadesłano nam pokwitowanie urzędu skarbowego w Sosnowcu. Fotografję tego pokwitowania reproduujemy poniżej. Jest ono wręcz okazowe i niezmiernie znamienne dla niesłabnącej energii naszych urzędów skarbowych. Okazuje się bowiem, że niema tak drobnej sumy, dla której urząd skarbowy nie byłby gotów obywatelowi zatruć życia.

Słyszeliśmy wielokrotnie z kół skarbowców, że nie można rozszerzać kół podatkowych, ponieważ koszt pobrania podatku jest tak znaczny, że opłaca się dopiero przy kilkunastu złotych. Ale widocznie poniżej 5 gr. też się znakomicie o-

placa. Albo też urząd skarbowy się poświęca i mimo, że to się nie opłaca, to jednak należne Skarbowi całe 4 gr. egzekwuje. Taki już jest poświęcający się.

Bo oto proszę: należy się Skarbowi Państwa z tytułu podatku obrotowego za r. 1930 — 3 grosze (to nie pomyłka; wyraźnie trzy grosze). Z tego samego tytułu Skarbowi Państwa należy się za r. 1931 — 1 grosz. Cóż robi urząd skarbowy? Oblicza przedewszystkiem odsetki zwłoki, które wynoszą 1 grosz, no, a potem oczywiście koszty egzekucji. I tu jest dopiero cały smak: koszty egzekucji kwoty 5 gr. wynoszą 3 zł.

Inni słowy dla głupich czterech groszy niedopłaconych za lata 1930 i 1931, które można było ściągnąć z płatnika przy poborze podatku za rok 1932, puszcza się w ruch egzektora i kropi się karę w wysokości 3 zł., to zn. przeszło 70 razy tyle, ile wynosiła należność.

To się nazywa urzędowanie, „Kazionajna kopiejka nie przepadł”. Widocznie urząd skarbowy nie ma już ważniejszych i pilniejszych spraw do załatwienia. Ale „usierdstwujej na służbie”.

Oto rasowy egzemplarz biurokracji.

POKWITOWANIE		Stosunek do	DATA
2/10	Władysław Kowalski	0.03	30.05
31	0.01		
11 zlotki	0.01		
Kwota ogółem	3.00		
№ 24874			
Pa. 6434			
			№ 390849



...w związku z obniżką komornego i częściowem zniesieniem ochrony lokatorów oczekiwana jest decyzja czynników miarodajnych w sprawie zlikwidowania urzędu Rozjemczego do spraw mieszkaniowych, który powołany został do życia przy wprowadzeniu ochrony lokatorów. Funkcje Urzędu Rozjemczego przekazane zostaną sądom grodzkim.

Inauguracja kursu dla studentów w Instytucie Pracy Samorządu Terytorjalnego

W pałacu Staszica odbyła się inauguracja dwuletniego kursu, zorganizowanego przez Instytut Pracy Samorządu Terytorjalnego, dla studentów wyższych uczelni, mających zamiar pracować zawodowo i społecznie w samorządzie. Celem kursów jest uzupełnienie studiów teoretycznych z dziedziny zagadnień samorządowych i zapoznanie uczestników kursu z pracami i konkretnymi problemami, jakie życie współczesne stawia przed samorządem.

Na inaugurację przybyli: w imieniu ministra spraw wewnętrznych — wicemin. Wł. Korsak, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz zaproszeni uczestnicy. Komitet organizacyjny w osobach dyr. W. Zbikowskiego, wizytatora G. Pomianowskiego oraz dyr. W. Ka-

czyńskiego zaprosił do prezydium wicemin. Korsaka oraz b. min. prof. M. Jaroszyńskiego. Po przemówieniach inauguracyjnych prof. M. Jaroszyński wygłosił wykład „Idea samorządowa na przełomie”.

Na kurs zapisało się przeszło 160 słuchaczy z wydziału prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Głównej Szkoły Handlowej, Szkoły Nauk Politycznych i Wolnej Wszechnicy Polskiej.

S. p. Janina Łada-Walicka

Po krótkich ale ciężkich cierpieniach zmarła wczoraj s. p. Janina Łada-Walicka, dziennikarka i literatka, współpracowniczka wielu czasopism i autorka licznych broszur przeznaczonych dla wojska.

Urodzona w rodzinnym majątku na Inflantach, Janina Walicka po studiach w Rydze przenieśli się do Lwowa, gdzie spędziła szereg lat swego życia. Redagowała tam czasopismo „Świat Kobiety”, potem wspólnie pracowała w „Gazecie Wieczornej”. W czasie obrony Lwowa była współredaktorką „Pobudki”. Przenieśli się następnie do Warszawy, gdzie pisywała w szeregu wydawnictw, m. in. również w „Kurierze Polskim”.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej Janina Łada-Walicka brała w niej czynny udział, służąc jako ochotnik-szeregowiec w szwadronie jazdy rotmistrza Abrahama.

Zgon s. p. Janiny Łada-Walickiej wzbudził szczerzy żal u wszystkich, którzy ją znali.

Zgon b. burmistrza Zakopanego

ZAKOPANE. Po ataku anginy pectoris zmarł były burmistrz Zakopanego Leopold Winnicki, zastępca działacz na terenie Zakopanego, były prezes Związku Legjonistów i członek wielu organizacji społecznych i kulturalnych. Zmarły liczył lat 49.

NAUCZYCIEL, ŻYCIE i SZKOŁA

O karność i dyscyplinę

(Ch) Trochę o tem wiadomo na podstawie różnych mniej lub bardziej oficjalnych wiadomości, a trochę na podstawie najróżniejszych plotek i ploteczek, o których wróble ćwierkają na dachu, a których w Warszawie nigdy nie brak. Sprawy szkolne, które w Polsce w gruncie rzeczy nie nikogo nie obchodzą, zainteresował się bardzo resort tak potężny i ważki, jak M. S. Wojsk. Zainteresowanie to poszło bardzo daleko i wyraziło się — wiedzą o tem wszyskie w Warszawie — w szeregu dość poważnych zastrzeżeń. Wojsko bowiem niezupełnie jest zadowolone z naszego szkolnictwa i w stosunku do całego szeregu zagadnień wysuwa swoje ważne zdanie.

Zastrzeżenia te wywołane są dwoma kompleksami zagadnień. Jeden z tych kompleksów łączy się z naszą szkołą powszechną. Władze wojskowe spotykają się mianowicie wśród rekrutów z nadspodziewanie wielką liczbą analfabetów. Do służby wojskowej zgłaszają się analfabeci różnego rodzaju — tacy, którzy nigdy nie umieli czytać i pisać i tacy, którzy umieli, ale zapomnieli, a więc „analfabeci wtórni”. Analfabetyzm wtórny przyjął u nas w ogóle prawdziwie zastraszające rozmiary. Świadczą o tem relacje ze wszystkich bodaj części Polski, nie tylko nota bene z kresów, zawsze pod względem kulturalnym bardziej zaniedbanych, ale nawet z województw centralnych, nie wyłączając woj. warszawskiego. Poza tem zgłaszają się do wojska rekruci, którzy przeszli wprawdzie przez szkołę powszechną i niby umieją pisać, czytać i rachować, ale robią to bardzo źle, tak źle, że wojsko musi z nimi zaczynać robotę od początku. W sumie składa się to na obraz żalony i staje się powodem tego, iż władze wojskowe nie są zbytnio zadowolone ze stanu naszego szkolnictwa powszechnego.

Innego rodzaju zastrzeżenia odnoszą się do szkoły średniej. Z absolwentami tych szkół spotykają się władze szkolne na terenie podchorążówek. O ile można się zorjentować, na tym terenie poważne wątpliwości wywołuje nietylko stan wiedzy absolwentów naszych szkół średnich, ile raczej zupełny, zdaniem władz wojskowych, brak wśród nich karności i dyscypliny. Wywołuje to na terenie podchorążówek bardzo poważne trudności, staje się zawiązkiem najróżniejszych konfliktów, kończących się nieraz tragicznie, no, i utrudnia ogromnie właściwą pracę w tychże podchorążówkach. Zdaniem władz wojskowych w podchorążówkach za dużo trzeba tracić czasu na wdrażaniu uczniów do karności i posłuszeństwa. Część tej pracy powinna być spełnić szkoła średnia i podchorążówki muszą teraz za nią odrobić jej zaniedbania.

Jest rzeczą znaną, iż nasze władze wojskowe nie ograniczyły się do zbadania tej sprawy jedynie od strony podchorążówek. Przedstawiciele M. S. Wojsk. poświęcili dużo czasu na zwiedzanie różnych miejskich szkół średnich i badali osobicie, jak się przedstawia bezpośrednio na terenie szkoły sprawa dyscypliny i karności. Podobno rezultat tych wizytacji nie wypadł zadowalająco i utwierdził tylko nasze władze wojskowe w tem przekonaniu, iż z ich punktu widzenia nasze szkolnictwo, przedewszystkiem nasze szkolnictwo męskie, pozostawia wiele do życzenia. Zresztą z tego swego przekonania władze wojskowe nie robiły bynajmniej tajemnicy. W swoim czasie szereg

artykułów w „Polsce Zbrojnej” zwrócił uwagę społeczeństwa na ten stan rzeczy.

Ale bo też zagadnienie dyscypliny i karności w naszych szkołach narzuca się zdaje i z innej strony. Rzecz ciekawa, iż wysuwa je często sama młodzież, przedewszystkiem młodzież klas wyższych, która nierzadko skarży się na to, iż wychowywana jest za mało rygorystycznie i że za mało od niej żądają w zakresie dyscypliny i posłuszeństwa. Ostatecznie nawet i ta młodzież czytuje gazety i wie,

co dzieje się na całym świecie.

Z terenu samych szkół przychodzi natomiast bardzo różne wiadomości. Są szkoły, w których panuje istotnie wzorowy ład i porządek, są jednak i takie — kto wie, czy nie w większości — w których w tym zakresie dzieją się naprawdę rzeczy przedziwne. Do jednej z bardzo znanych szkół państwowych we Lwowie wstąpił niedawno pewien chłopak, uczeń VII klasy, który dotychczas kształcił się we Francji. Chłopiec ten był poproszony przez przerażony tem, co dzieje się na

szkole, sposobem zachowania się uczni, bójkami na pauzach, wrzaskiem bezustannym na lekcjach, kłótniami z nauczycielami itd. To jednak jest i charakterystyczne i ciekawe.

Zagadnienie całe jest obszerne, ważne i interesujące. Nie sposób wyczerpać go w dłuższym nawet artykule. Sygnalizujemy je jednak z naciskiem — wejdzie ono z pewnością na porządek dzienny i kto wie, czy nie stanie się niezadługo jednym z najważniejszych zagadnień naszego szkolnictwa w ogóle.

Uczmy „umiejętności życia” od najmłodszych lat

W związku z umieszczonym w naszym poprzednim dodatku szkolnym artykułem sprawozdawczodyskusyjnym (na podstawie referatu dr. G. Ichheisera) p. t. „Wychowujemy do życia, które nie istnieje” — jeden z naszych Czytelników nadesłał nam artykuł poniższy.

Sądzimy, iż i inni Czytelnicy zechcą zabrać głos w tej sprawie tak bardzo aktualnej.

Żałuję, że nie znam referatu p. dr. G. Ichheisera „Dwuznaczność w pojęciu zdolności i zaczenie jej przezwyciężenia dla socjologii wychowania”.

Opierając się na zwięzłym omówieniu istoty zagadnienia, w ujęciu p. H. Sz., ośmielam się zabrać głos w tej arcyważnej sprawie jako ojciec trojga dzieci w wieku szkolnym, obserwujący bacnie rozwój ich zdolności indywidualnych jak również ustosunkowanie się ich do „umiejętności życia”.

Jest faktem, stwierdzonym ponad wszelką wątpliwość, że istnieje ogromna luka pomiędzy „życiem”, jakie poznaje dziecko w szkole teoretycznie i „życiem”, z którym styka się ono poza szkołą już od zarania swej rozwijającej się powoli świadomości.

Przy dotychczasowym postawieniu spraw dziecko ma do wyboru: albo samemu budować jakąkolwiek kładkę ponad tą prawdziwą przepaścią, jaka oddziela dwa dla niego najzupełniej odrębne światy, albo — w ogóle nie budować żadnej kładki i wtedy żyć podwójnym życiem, pełnym sprzeczności, w którym czuje się jak bezwolna piłka, odbijana to tu, to tam przez dwie jakby obecne i często nawet „wrogie” sobie siły, albo też wreszcie — z własnego impulsu lecz bez zrozumienia istoty sprawy bezkrytycznie poddawać się „wymaganiom” jednej i drugiej strony, osiągając względnie miły dla siebie rezultat: spokój osobisty czy zadowolenie „stron” wychowawczych za cenę potwornie drogą — zupełnej rezygnacji z jasnego sądu o istocie spraw.

Faktem jest, że ten „budzący się” człowiek może wpaść na zupełnie

bledną drogę rozumowań, a rezultatem tego zawsze będzie: ogrom rozczarowania, często — wypaczenie charakteru zabójcze dla jednostki i nieraz bardzo trudne do usunięcia, wreszcie — w bardzo nielicznych już wypadkach — samorzutne budzenie się sił i chęci do rozpoznania przyczyn, warunkujących odrębność „drogowskazów”, wyauwanych tu i tam jakoteż jasny, krytyczny sąd o nim.

Trzeba przyznać, że tylko zupełnie wyjątkowe jednostki, wybitnie opozycyjne od natury, a szczególnie zdolne do krytycznego obserwowania zjawisk, ostoją się w tem, zahartują i może nawet wzmogą tempo swego rozwoju.

W czym i jak możnaby i należałoby pomóc tej pozostałej społeczności młodych?

Przypuszczam, że samo przygotowanie tak do życia osobistego jednostki, a więc — pomoc w rozwoju jej „rzeczowych wartości” jak również — do życia w środowisku społecznym, a więc — pomoc w zdobywaniu tej „umiejętności życia”, ale w jej szlachetniejszym znaczeniu — powinno spoczywać zawsze w rękach „stron” wychowawczych. Ani w jednym, ani w drugim wypadku dziecko nie może i nie powinno iść samo — nie dlatego, aby je pozbawiać samodzielności w zdobywaniu sądu, co jest b. cenne lecz aby odciągnąć od niego jak najwięcej błędów w ujmowaniu początkowym albo nieznanym albo też odczuwanych jedynie zagadnień.

Rodzice ze zrozumiałych względów mogą tu być pomocni tylko w rzadkich wypadkach, — bo: zdolności wychowawcze nie idą, niestety, w parze ze zdolnościami rodzocznymi, bardzo często brak tu odpowiedniego przygotowania teoretycznego lub w ogóle brak głębszego ujęcia sprawy, a pozatem ma miejsce często niemożność utrzymania niezbędnej, jednej stałej linii postępowania. Siłą rzeczy rozwiązanie tego problemu musi pozostawać przeważnie czy prawie jedynie w sferze obowiązków szkoły jako wychowawcy jak najbardziej do tej pracy powołanego. Współdziałanie tutaj rodziców

jako pomocniczych wychowawców jest nad wyraz pożądane ale — powiedzmy to otwarcie — rodzice, wszyscy prawie, powinni otrzymać co do tego odpowiednie i stałe wskazówki ze strony Szanownego Nauczycielstwa. Taki głos, mocno uzasadniający potrzebę i głęboką celowość współpracy (a poważnych za tem argumentów jest bez liku) zbyt rzadko daje się słyszeć lub — co możliwe — forma propagandy takich hasel jest przestarzała. Trzeba to zmienić!

Powracam jednak do sedna sprawy. Nie może mieć miejsca na terenie wychowania szkolnego jedynie zasada rozwijania „zdolności i wartości rzeczowych”. Musi być tu obojętne, stale i niezmiennie stosowana już od pierwszego stopnia nauczania zawsze równoległa z zasadą pierwszą niezmiernie ważna zasada coraz głębszego zaznajamiania rzeczy uczniowskiej z prawdziwym dla niej labiryntem zagadnień „umiejętności życia” w tem znaczeniu, że jest bezwzględnie koniecznym umieć zawsze wynajdywać mocny łącznik pomiędzy temi pozornie obcemi sobie wartościami lub w razie rzeczywistej niemożności znalezienia takiego idealnego wyjścia — umieć czasowo i pozornie rezygnować z jednej lub drugiej po to tylko, aby, wytworzywszy czy wyczekawszy odpowiednią chwilę, łącznik ten bez zwłoki, odrazu zbudować. A dlaczego? Bo nie sposób, schodząc z wyżyn ku dolinom, nie umocnić i nie utrwalić przebytej drogi, ażeby przez nią właśnie wnieść życie do linii ku poziomom wyższym.

Nie czuję się kompetentnym wypowiadać tu zdanie co do jakiegokolwiek konkretnej formy czy systemu stosowania tej zasady w życiu wewnętrznym szkoły, chciałbym jednak zaznaczyć, że — jak sądzę — normalny i stały w ciągu całego życia rozwój wartości rzeczowych jednostek, społecznie sobie bliskich jak również harmonijne powiązanie tych wartości z umiejętnością życia — jest kardynalnym warunkiem rozwoju ogólnych wartości samego społeczeństwa.

Ant. Wołyński.

O walkę z drugorocznością

Już każdy chyba w Polsce wie, iż dzisiejsza sytuacja naszego szkolnictwa powszechnego wymaga podjęcia akcji ratowniczej możliwie jaknajrychlej, najintensywniej i na jaknajszerszą skalę. Ale niewielu je szcze ludzi orientuje się w tem, że ta akcja nie może opierać się jedynie na zwiększeniu budżetu oświatowego i że — równocześnie, co jest w tym wypadku niemałą pociechą, nawet w ramach funduszy, które mi obecnie rozporządzamy, dałoby się dla poprawy stanu rzeczy zrobić dużo przy rozsądnem skoordynowaniu wysiłków społeczeństwa, umiejętności rozplanowaniu prac organizacyjnej społecznej pomocy, z jednej

strony, i bardziej racjonalnem dostosowaniu szkoły do dziecka — z drugiej.

Nasza szkoła powszechna pozostaje jeszcze ciągle, mimo wszystko, co się robi, by temu przeciwdziałać, zanadto odległa od całokształtu naszego życia, — korzenie, któremi w to życie wrasta, wciąż — rzecz można — znajdują się na jego powierzchni, nieraz nawet w powietrzu bujając. Świadomość, zdawałoby się ogólna, istnienia i przyczyn niejednej z najbardziej piekących bolączek, nie wywołuje należytej reakcji praktycznej dla właściwej walki z niemi.

Taką — między innymi — sprawa,

dotychczas nie ujmowaną należy, jest sprawa drugoroczności. Problem to niezmiernie skomplikowany i, zwłaszcza na tle dzisiejszych naszych stosunków szkolnych, wobec milionowej rzeszy dzieci, pozostających poza szkołą, niezwykle ważny. Mimo to, ogół społeczeństwa albo prawie wcale się nim nie interesuje, albo widzi go, ograniczając jego źródła i zakres do terenu szkolnego.

Tymczasem jest to problem ogólnospołecznej wagi i miary, który bez współdziałania całego społeczeństwa nigdy nie będzie rozwiązany. Tę zaś jego wagę i miarę najlepiej uwydatni fakt, iż np. w warszawskich szko-

łach publicznych mamy około 20 procent uczniów drugorocznych, to znaczy, iż odsetek uczniów powtarzających klasę równa się odsetkowi dzieci w wieku szkolnym, dla których zabrakło miejsca w szkole.

A w Warszawie napewno nie dzieje się pod tym względem gorzej, lecz właśnie może lepiej, niż — gdzieindegdy.

W ostatnim (2-gim) numerze „Ruchu Pedagogicznego” znajdujemy ciekawą rozprawę na ten temat mgr. J. Czarneckiego, ujętą przedewszystkiem pod kątem rozpatrywania psychiki repetentów, opartego, oczywiście, na analizie wszechstronnej ich charakterów, uzdolnień, stanu fizycznego oraz warunków życia w szkole i poza szkołą. Prof. H. Radlińska w niedawno wydanej książce „Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego” poświęca sprawie walki z drugorocznością szkic tem cenniejszy, iż nieograniczony do przedstawienia stanu rzeczy, lecz na jego podstawie budujący zreby praktycznych poczynań.

Terenem tych poczynań — twierdzi autorka — nie może być tylko szkoła, gdyż nietylko szkoła stwarza przyczynę drugoroczności. Rola środowiska jest w tym względzie znacznie od roli szkoły ważniejsza — i znacznie trudniej się jej przeciwstawić. Nawet w najbardziej „do dziecka dopasowanej” szkole i przy najlepszej selekcji uczniów co do stopnia uzdolnień i inteligencji będziemy mieli repetentów, dopóki dziecko nie znajdzie możliwych warunków — nietylko do nauki, lecz w ogóle do rozwoju i do życia poza szkołą. W tym więc kierunku musi być skierowana akcja pomocy społecznej, której zresztą — i to jest specjalnie ważne — nie trzeba identyfikować z doraźną pomocą materialną, gdyż jej zakres winien być nierównie szerszy, wpływ nierównie głębszy. Nie wystarczy „dopasowywać szkołę do dziecka” i do środowiska, z którego ono pochodzi, — trzeba też „dopasować” dziecko i jego środowisko do szkoły. W tym właśnie celu instytucje dobra publicznego muszą iść ze szkołą ręką w rękę.

Kompleks zagadnień, które się w związku z tem nasuwają, jest tak samo obszerny i zawiły, jak kompleks przyczyn drugoroczności. Dlatego też i tembardziej akcja zaradcza musi być dobrze rozplanowana i konsekwentna, gdyż praca na jednym tylko odcinku wyda zawsze rezultaty niewspółmiernie małe w stosunku do trudu, jaki w nią włożyliśmy i do kosztów. Indywidualna pomoc finansowa i opieka lekarska — pomoc moralna i dożywianie — najściślejszy kontakt z domem ucznia, wgląd nietylko w stan materialny, lecz i w organizację tego domu, w stosunek rodziców do szkoły i do dziecka — klasy specjalne dla dzieci zahamowanych w rozwoju — oto drogi, któremi kroczyć musi nasza działalność w tym względzie. Przed szkołą i „nauczycielki - opiekunki” (amerykańskie „visiting teachers”) psychologowie szkolni i poradnie pedagogiczne, świetlice, ośrodki zdrowia i „Opieki” muszą pracować spójnie, w jednym rytmie, tą samą ożywie myślą, w stałym ze sobą kontakcie.

Ogromem tak pojętej akcji nie należy się przerażać i zwłaszcza nie należy sądzić, że jesteśmy na nią zbyt ubodzy. Możliwość raczej powiedzieć przeciwnie, że za ubodzy jesteśmy aby jej nie podejmować. Bo, nie mówiąc już o niezmiernym kapitale pracy i zdolności ludzkich, który taka akcja uratowała by dla społeczeństwa — pomyślmy tylko o stale marnowanym kapitale, wydawanym na naukę repetentów. Wynikiem takiej akcji byłoby więc nie dodatkowe koszty, lecz — właśnie — oszczędność.

I to musimy zrozumieć, jakusprądziej.

H. Sz.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Na manowcach polityki surowcowej

Jakkolwiek warunki wewnętrzne gospodarki narodowej i układ sił na rynkach światowych wybitnie sprzyjały kurczeniu się naszych obrotów zagranicznych na przestrzeni ostatnich kilku lat — potrzeba importu surowców przemysłowych, zasilających z górą połowę naszego przemysłu, nie była nigdy kwestionowana. Import najniezbędniejszych surowców, takich jak bawełna, wełna, juta, złom, ziarna oleiste, skóry i futra surowe, chemikalia i t. p. stoi z reguły w proporcji do nasilenia produkcji krajowej i posiada równoległą do tego nasilenia dynamikę. Mimo teoretycznego zrozumienia i wyznawania tych prawd, polityka przywózowa na przestrzeni ostatnich lat dziwnie chodziła drogami.

Nie jest obojętnym dla życia gospodarczego, w jaki sposób zmniejszenie przywozu się odbywa. Ostatni rok pod względem bezplanowości i braku konsekwencji w polityce przywozu surowców dostarczał licznych przykładów. W całym szeregu wypadków w przemyśle włókienniczym, hutniczym, olejarskim i chemicznym mieliśmy do czynienia z kompletnym unieruchomieniem zakładów przemysłowych wskutek przerwy w dostawach surowca. Nieregularność, z jaką następowało udzielanie pozwoleń na przywóz, nie licząca się zupełnie z warunkami pracy przemysłu — świadczyła o wybitnie fiskalnym, jednostronnym i krótkowzrocznym nastawieniu aparatu administracji gospodarczej. Dyspozycje polityki surowcowej były wydawane w atmosferze sporów międzyresortowych, wśród których rolę bezapelacyjnego arbitra odgrywały władze celne, poczuwające się nie tylko do roli opiekuna przemysłu, ale również chętnie wyręczające Bank Polski w funkcjach ochrony waluty oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych w posunięciach dyplomatycznych przy zawieraniu traktatów handlowych.

Krótko mówiąc — nie mieliśmy dotychczas żadnej jednolitej, konsekwentnej i o jasno postawionych celach polityki surowcowej. Fakt ten zwiększał jeszcze bardziej warunki niepewności i nastroju niespodzianek, w jakich pracował nasz przemysł. Chwiejność i zmienność prądów państwowej polityki gospodarczej — wpływały na stałe zwiększenie się współczynnika ryzyka w produkcji, które przecież ma swój wyraz finansowy w postaci zwiększonych kosztów. Koszty tego ryzyka, jak wiadomo, chociażby z praktyki przemysłu kolonialnych, stanowią z reguły najsztywniejszy składnik ceny ostatecznej towaru. Przemysł pracujący w warunkach normalnych, ustabilizowanych, nie naraził na eksperymenty biurokratyczne i niespodzianki celne — prądy z reguły znacznie taniej, gdyż wówczas o kosztach produkcji decydują elementy konkurencji rynkowej, a nie niewiadome, pochodzące z tych, czy innych koncepcji polityczno-gospodarczych. Dopóki przemysł w Polsce posiadał pewne zapasy surowców z dawnych czasów — mógł on mimo wszystko utrzymać ciągłość produkcji. Po wyczerpaniu tych zapasów na przestrzeni ostatniego roku, stał się on całkowicie zależny od wyników bezplanowej i niekonsekwentnej polityki przywózowej. Brak jakichkolwiek zapasów surowcowych i chaos w produkcji stał się wynikiem, stanowiącym zarazem moment nader niekorzystny, jeśli chodzi o zdolność obronną państwa.

Mankamentom tym zaradzić skutecznie może jedynie scentralizowana dyspozycja państwowej w dziedzinie przywozu surowców przemysłowych w jednym resorcie, ustalenie zasad polityki surowcowej i konsekwentne ich przeprowadzenie, któ-

re w efekcie winno dać równomierne zaopatrzenie przemysłu w surowce i odbudowanie dziś zachwianej kalkulacji produkcyjnej. Bez tego rodzaju sanacji stosunków w dziedzinie polityki przywózowej wszelkie poczynania rządowe w zakresie cen przemysłowych muszą w rezultacie okazać się bezprzedmiotowe.

W związku z polityką przywózową i ograniczeniami dla rynku wewnętrznego aktualizuje się mocno kwestia obrotu uszlachetniającego i transportu surowców do ośrodków przemysłowych. Obrót uszlachetniający, streszczający się w kwintesencji do eksportu kwalifikowanej pracy jest u nas w praktyce prawie nie możliwy ze względu na zbyt skomplikowane i niezyciowe przepisy celne. Przedsiębiorstwo sprowadzające surowiec do przetworzenia go w kraju i wywiezienia w całości zagranicę w zmienionej postaci, musi zapłacić cło obowiązujące, którego w dodatku nie otrzymuje z powrotem w momencie wywozu. Lecz w terminie 6 — 9 miesięcy. Poza to władze celne określają sztywne ter-

miny, w których wywóz tego produktu ma nastąpić pod rygorem zakwalifikowania go do obrotu uszlachetniającego i rozciągają system tak uciążliwej w praktyce, skomplikowanej i kosztownej dla producenta kontroli, że wogóle cała impreza się nie opłaca. Zliberalizowanie przepisów w przedmiocie obrotu uszlachetniającego, szczególnie dziś, w warunkach przymusowego skurczenia importu koniecznych surowców — staje się nagłą potrzebą, gdyż obrót ten, przy odpowiednim postawieniu sprawy — może okazać się nader cennym czynnikiem pomocniczym w utrzymaniu ciągłości pracy naszych fabryk i poziomu zatrudnienia robotników.

Współzależność przywozu surowców z najważniejszymi kompleksami zagadnień gospodarki państwowej, jak bilans płatniczy i stałość waluty stawia problem surowcowy na poziomie najwyższej aktualności w hierarchji gospodarczych potrzeb państwa i to w każdym przekroju poglądów.

Dr. Z. N.

Poprawa w hutnictwie żelaznym w październiku

Produkcja polskiego hutnictwa żelaznego przedstawiała się w październiku r. b. według danych prognozyrnych jak następuje (w tonach — pierwsza liczba w nawiasie oznacza dane za wrzesień r. b., druga — za październik r. ub.): Surowka 36,229 (35,719 — 28,333), stal 85,276 (72,094 — 75,583), wyroby walcownicze 65,906 (57,299 — 54,924), rury żelazne i stalowe 5,686 (6,726 — 4,923).

W porównaniu z wrześniem r. b., w październiku r. b. produkcja surowki była wyższa o 1,4%, stali o 18%, wyrobów walcowniczych o 14,5%, natomiast produkcja rur była mniejsza o 15,4%. W porówna-

niu z październikiem r. ub. produkcja tegoroczna była znacznie wyższa, a mianowicie: surowki o 28%, stali o 12,8%, wyrobów walcowniczych o 19,6%, rur o 15,5%.

Jak widać więc, pewne osłabienie wytwórczości polskich hut żelaznych, które nastąpiło we wrześniu r. b., było zupełnie przejściowe i w październiku produkcja powróciła do wysokiego poziomu, który zanotowano w lipcu i sierpniu r. b. Należy wszakże oczekiwać, że w listopadzie nastąpi pewne sezonowe osłabienie, zwłaszcza, że już w październiku zanotowano pewien spadek zamówień.

Pociąg — Wystawa na Śląsku

Po dokonaniu objazdu województw Pomorskiego i Poznańskiego Pociąg - Wystawa rozpoczął ostatni etap swej podróży, odwiedzając miasta i miasteczka Śląska.

Jeżeli Pomorze było poważnym sukcesem Wystawy, Poznańskie (gdzie począwszy od Zbąszynia powstawały wszędzie z inicjatywy społeczeństwa miejscowego, specjalne Komitety Przyjęć Pociągu - Wystawy) — jego triumfem, to Śląsk przeszedł najmiększe oczekiwania organizatorów imprezy.

Już w pierwszym, na terenie Śląska — punkcie postoju — Lublińcu, zgotowano Wystawie gorące przyjęcie.

Podniosłe przemówienie powitalne wygłosił znany śląski działacz gospodarczy, p. Jan Kasprowicz. Zasłużony senior społeczeństwa tu-tejszego podkreślił, że nikt lepiej nie potrafi ocenić znaczenia Wystawy, nikt głębiej nie pojmie celów, którym służy Pociąg, jak Śląsk, który przez tyle lat w warunkach najcięższej niewoli politycznej zdołał zachować i nieść wysoko sztandar polskości.

Następny punkt postoju Kalety, miejscowość licząca około 2.000 mieszkańców wykazała wielkie zainteresowanie Wystawą. Liczba zwiedzających wynosiła 50% ogólnej ludności.

Konferencja królów eksportujących tarcie igła'ta

(—) W dniu dzisiejszym zbiera się w Kopenhadze międzynarodowa konferencja królów eksportujących materiały tarte iglaste, której zarządek stanowiła Konferencja Sztok-

holmska z pierwszych dni października.

Z Polski na konferencję wyjechali p.p. dyr. W. Czerwiński, prezes K. hr. Ostrowski i inż. A. Panek z Dyrekcji Lasów Państwowych

Zwierciadło konjunktury

Włókiennictwo japońskie

(ab.) Wybitnym objawem sytuacji jest zwyżka ceny surowego jedwabiu.

Trzymacz się to, z jednej strony, katastrofalnymi powodziami, które zniszczyły pola morwowe; z drugiej strony — spekulacją. Związek przemysłu jedwabnego wydal odezwę, przestrzegając przed zwyżką spekulacyjną i wskazując na to, że ze zwyżki skorzysta głównie konkurencja chińska. Jakkolwiek bądź, zbiór kokonów obniżył się w tym roku o jakieś 30 proc., a zapasy przędzy zmalały.

Co do przemysłu bawełnianego, to w tej gałęzi występują oznaki kryzysowe. Wywóz uprzedzie się nie

zmniejszył w roku bieżącym, wyjechał tylko w ostatnich miesiącach pewne osłabienie; ale, pomimo to, faktem jest, że fabryki wykorzystują jedynie w pewnej części swą zdolność wytwórczą. Syndykat włókienniczy obniżył produkcję na listopad i grudzień o dalsze 4 proc. — do 26,3 proc. tej zdolności.

Pochodzi to z przeciwestowienia zakładów. Liczba wrzecion doszła do 10300 tys., a zatem wynosi więcej już, niż we Francji. Japonia pod względem liczby wrzecion zajmuje teraz trzecie miejsce na świecie — zaraz po W. Brytanji i Stanach Zjednoczonych.

Spadek waluty chińskiej dziełem Angliji?

(ab.) Pisałszy niedawno o głębokim wstrząsie finansowym i gospodarczym, który spowodowała w Chinach amerykańska polityka w zakresie srebra. Starałszy się wyjaśnić, dlaczego rząd chiński wydal rozporządzenie o wycofaniu srebra z obiegu i wprowadzeniu banknotów, jako wyłącznego środka płatniczego.

Obecnie nadchodzą wiadomości, jakoby te zarządzenia finansowe zostały podsunięte rządowi chińskiemu przez sir Fredericka Leitha Rossa, będącego doradcą finansowym rządu brytyjskiego, a obecnie przebywającego w Chinach.

Leith Ross miał, jak informują, wystąpić z projektem:

- 1) utworzenia „Central Bank of China” jedynej instytucji emisyjnej;
- 2) ustalenia kursu emitowanych banknotów w ścisłej zależności od funta angielskiego, oraz
- 3) utworzenia przy pomocy wycofane-

go srebra chińskiego, Fundusza Wyrównawczego, któryby na giełdzie londyńskiej chronił kurs banknotów od znaczniejszych odchyłek w razie potrzeby, W. Brytanja udzieliłaby Chinom większej pożyczki.

Jednym słowem, Chiny miałyby być włączone do bloku szterlingowego. Oczywiście, dla handlu angielskiego takie włączenie półmiliardowej ludności Chin do obszaru tego bloku miałoby olbrzymie znaczenie.

Jakgdyby potwierdzeniem tych poglądów jest ustalenie kursu dolara szanghajskiego na poziomie 1 szyl. 2/3 pensa. Zda się wszakże, że ostatnie słowo w tej sprawie będzie miała nie Anglia, lecz Japonia. Słychać, że zamierza ona, przedewszystkiem, obniżyć kurs jena, aby ułatwić sobie obroty handlowe z Chinami, których pieniądź uległ deprecjacji, i aby być jeszcze bardziej, niż dotychczas, konkurencją amerykańską i angielską.

Zwyżka bawełny

(—) Biuro badań zbiorów bawełny departamentu Rolnictwa w Waszyngtonie ogłosiło w dniu 8 b. m. raport w sprawie zbiorów bawełny w sezonie tegorocznym.

Sprawozdanie to określa przewidywane zbiory bawełny w Stanach Zjednoczonych na 11.141,000 bel, t. j. o blisko 400,000 bel mniej, niż przewidywano początkowo. Spadek ten zbiorów bawełny wywołał na wszystkich giełdach bawełnianych świata natychmiastową reakcję w postaci dość znacznej, bo kilkudzies-

topunktowej zwyżki cen. Zwyżka ta objęła giełdy bawełniane amerykańskie, angielskie i egipskie.

Medjolański Salon Automobilowy

W dniu 9 b. m. zainaugurowany został w Medjolanie przez ministra komunikacji Benniego ósmy międzynarodowy salon automobilowy.

W imprezie tej biorą udział wszystkie włoskie fabryki samochodów.

PRAWO I PODATKI

Zmiana przepisów o egzekucji skarbowej

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt rozporządzenia, zmieniającego niektóre przepisy o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych.

Rozporządzenie to ma przedewszystkiem na celu obniżenie opłat egzekucyjnych, pobieranych przy ściąganiu drobnych należności. Obecnie łączna kwota opłat za ściąganie należności do 50 zł. waha się w granicach od 5 do 6 zł., przy czym nierzadko się zdarza, że przy bardzo drobnych należnościach opłaty te przewyższają znacznie sumę ściąganej należności. Projektowane rozporządzenie przewiduje obniżenie wspomnianych opłat dla należności, nie przekraczających 50 zł., o połowę, a nadto wprowadza nowy przepis, że łączna kwota opłat za dokonanie czynności egzekucyjne nie może przewyższać połowy sumy ściąganej należności.

Poza to rozporządzenie zmierza do zmniejszenia ilości tytułów wykonawczych, nadsyłanych urzędem skarbowym przez wierzycieli nieskarbowych. W tym celu wspomniany projekt uprawnia wierzycieli do wysyłania upomnień egzekucyjnych, co obecnie ciąży na urzędach skarbowych, postanawiając, że przed skierowaniem wniosku egzekucyjnego do urzędu skarbowego wierzyciel obowiązany będzie wysłać płatnikowi pisemne upomnienie z zagrożeniem wdrożenia egzekucji przez właściwą władzę egzekucyjną, jeżeli płatnik w terminie 9 dni od doręczenia upomnienia nie uiszczy poszukiwanej należności.

Wysyłanie upomnień przez wierzycieli niewątpliwie zmniejszy bardzo znacz-

nie napływ tytułów wykonawczych do urzędów skarbowych, praktyka bowiem wykazała, że po otrzymaniu upomnienia bardzo wielu płatników reguluje swoje należności, albo też uzyskuje ulgi w ich spłacie. Ponadto otrzymanie upomnienia bezpośrednio od wierzyciela pozwoli łatwiej wyjaśnić wszelkie ewentualne niedokładności w obliczeniu należnej kwoty i uniknąć w ten sposób wdrożenia nie słusznej egzekucji.

Nadto urzędy skarbowe będą upoważnione do udzielania wierzycielom zwolnień na poczynienie we własnym zakresie potrzebnych kroków, celem ściągnięcia należności w drodze sądowej.

Polsko-Szwajcarskie Towarzystwo Handlowe

Szwajcarski urzędowy dziennik handlowy ogłosił o powstaniu spółki akcyjnej pod firmą Polsko-Szwajcarskie Towarzystwo Handlowe z siedzibą w Bazylei.

Celem spółki jest rozwijanie stosunków handlowych między Polską i Szwajcarią, pośredniczenie i przeprowadzenie transakcyj handlowych i finansowych oraz przyjmowanie przedstawicielstw firm eksportowych polskich i szwajcarskich. Kapitał zakładowy spółki wynosi 50.000 franków szwajcarskich.

Rada Międzynarodowej Izby Handlowej

Dnia 15 listopada r. b. odbędzie się w Paryżu posiedzenie rady Międzynarodowej Izby Handlowej, na którym omawiane będą wyniki prac, zainicjowanych na kongresie izb w roku bieżącym.

Z ramienia Polskiego Komitetu Międzynarodowej Izby Handlowej w zebraniach rady będzie brał udział prezes Alfred Falter.

O produkcję krajowych preparatów chemicznych

W Polskim Związku Przemysłu Chemicznego odbyło się wczoraj posiedzenie grupy fabryk chemiczno-farmaceutycznych, na którym omawiano całokształt zagadnienia produkcji własnej preparatów chemicznych, używanych przez Ubezpieczalnię Społeczne.

Giełda pieniężna WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była niejednolita, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam — 361 (+ 5), Bruksela 89,85 (+ 5), Berlin 213,45, Kopenhaga 116,80 (- 5), Londyn 26,18, Mediolan 43,18 (+ 3), Nowy Jork kabeł 5,31,75, Paryż 35,01 (+ 50), Praga 21,97, Sztokholm 135 (- 5), Zurich — 172,90. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 147,50 (- 45), szyling austriacki 97,75, korona czeska 21 (- 10), frank francuski 34,95 (- 5), frank szwajcarski 172,90 (+ 10), gulden gdański 98, liry włoskie 34, leje rumuńskie 2,73, pengó węgierskie 97, dinary jugosłowiańskie 11,20, liry łotewskie 123, funt angielski 26,15, funt palestyński 26,10, dolar gotówkowy 5,31,25, rubel złoty 4,75,50, dolar złoty 9,01,25, rubel srebrny 1,85, bilon 0,85. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,29.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 95,75 — 96 (+ 75), Węgiel 14,75 (+ 25), Lilpop 8,50, Modrzewów 4,10 — 4,20 (+ 20), Starachowice — 32,50 — 32,25 — 32,50 (+ 50). Transakcje dokonane, a nienotowane: Rudzki 2,60.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach 7% stabilizacyjną i 5% Warszawą nowymi. Notowano: 3% pożyczka budowlana 40,10 (- 40), 4% dolarowa 51,75 — 51,90 (+ 15), 4% inwestycyjna zwykła 111,50, 7% stabilizacyjna 61,75-62 — 61,88 (+ 13), odcinki po 500 dol. 62,50 — 63,25 (+ 25), po 100 dolarów 66,50 (+ 100), 8% obligacje budowlane BK. I emisja 93, 4¹/₂% l. z. ziemskie — 43,25 — 43, 5% Warszawy stare 57,50 — 58,25 (- 100), 5% l. z. Warszawy z 1933 r. 51 — 51,50 — 51,25, 5% Łódź nowe 45,75, 6% obligacje Warszawy 5 emisja 57,25 (- 25). Drobnie transakcje dokonane, a nienotowane: 8% dillonowska 93,50 — 93,75, 7% saska dolarowa 69,75 — 70 — 70,13, 7% warszawska dolarowa magistracka 68,75 — 68,50, 4¹/₂% l. z. Warszawy 57,50, 3% państwo wa renta ziemiska odcinki po 1000 zł. — 65; za 6% pożyczkę dolarową żądano 77,75.

Kurs urzędowy 1 gr. czystego złota równa się 5,9244 zł.

POZAGIĘDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,31¹/₂.
Funt (banknoty) 26,16.
Marki (banknoty) 147.
Dolary złote 9,01¹/₂.
Ruble złote 4,75¹/₂.
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 61,75.
i (8) proc. listy warszaw. 51.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3,704 t. w tem żyta 404 t. Notowano za 100 kg., parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 19,75 — 20, pszenica zbierana — 19,25 — 19,75, żyto I st. 13,25 — 13,50, I-A st. — bez obrotów, II st. 13 — 13,25, owies I st. 15,25 — 15,75, I-A st. 15,75 — 16, II st. 14,75 — 15,25, jęczmień browarny 16,25 — 17, II gat. 14,50 — 15, III gat. 14,25 — 14,50, jęczmień 4-ty gat. 13,75 — 14, groch polny 23 — 25, Vicotria 32 — 35, wyka 22 — 23, peluska — 23,50 — 24,50, łubin niebieski 8,25 — 8,75, żółty 9,75 — 10,25, rzepak zimowy 43,50 — 44,50, rzepak zimowy 42 — 43, rzepak i rzepak letni 42 — 43, siemie lniane 33,50 — 34,50, koniczyna czerwona surowa 90 — 100, bez kaniarki 115 — 125, biała surowa 60 — 70, bez kaniarki 80 — 90, mak niebieski 63 — 65, ziemniaki jadalne 4 — 4,25, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, I-B 31 — 33, I-C 29 — 31, I-D 27 — 29, I-E 25 — 27, II-B 24 — 26, II-D 23 — 24, II-F 22 — 23, II-G 21 — 22, mąka żytnia „wyciągowa” — 23 — 23,50, I gat. do 45% 22 — 23, I gat. do 55% 21 — 22, II gat. 16,50 — 17,50, razowa 16 — 17, otręby pszenne grube 10,25 — 10,75, średnie 9,50 — 10, mialkie 9,50 — 10, żytnie 8 — 8,50, kochy lniane 16,25 — 16,75, rzepakowe 13,25 — 13,75, śrut sojowy 22,50 — 23.

Otwarcie nowej świetlicy dla bezrobotnych

W sali szkoły powszechnej Nr. 123 przy ul. Solec 22 odbyło się uroczyste otwarcie nowej świetlicy dla bezrobotnych, uruchomionej dzięki pomocy Funduszu Pracy.

Po przemówieniach, które wygłosił prezes Dąbrowski imieniem Tow. „Opieka”, które będzie prowadziło tę świetlicę, p. Zagórski w imieniu Funduszu Pracy i inspektor szkolny p. Szczerba, odbył się obchód rocznicy odzyskania Niepodległości w wykonaniu bezrobotnych.

Nowa świetlica będzie ogniskiem kulturalnym, przeznaczonym dla Polaków.

Filozof o literaturze

Filozof o literaturze. Wykształcenie filozoficzne literatury jest ciągle jeszcze tylko postulatem. Ciępiła tam oczywiście budowa światopoglądu, który powinien się przecie opierać na solidnych, naukowych zasadach. Co gorsze, obecna sytuacja jest tego rodzaju, że porozumienie się między filozofem a literatem jest bardzo utrudnione, większość ludzi pióra nie rozumie bowiem naukowego języka filozofów.

Wymowną ilustracją tych braków była dyskusja, która wywiązała się nad odczytem profesora U.J. K. Romana Ingardena, p. t. „Przedmiot i zadania wiedzy o literaturze”.

Uczony filozof, którego osoba ściągnęła bardzo licznych słuchaczy do sali warszawskiego Związku Zaw. Literatów Polskich, przedstawił w znakomitej, głęboko przemyślanej prelekcji, co rozumie przez literaturę i jak jego zdaniem powinno się tę literaturę badać. Ujęcie zagadnienia było nowe i zmusiło do zastanowienia oraz rewizji naszych dotychczasowych poglądów.

Profesor Ingarden stwierdził przedewszystkiem, że literaturę tworzą jedynie i wyłącznie dzieła literackie. Zdanie to wygląda pozornie na truizm, skoro jednak wyciągnemy z tego twierdzenia logiczne konsekwencje, okaże się, że aczkolwiek wszyscy się z prof. Ingardenem zgadzamy w założeniu, to jednak w praktyce odbiegamy od tej zasady. Wykłada ona bowiem z dziedziny badań literackich osobę twórcy, środowisko i t. p. Nie wynika z tego oczywiście, by się temi sprawami wogóle nie zajmować. Przeciwnie, winny one stanowić przedmiot najwyższych zainteresowań, ale nie bada-

czą literatury, lecz psychologa, czy socjologa.

Obecna metoda, wychodząca z założenia, że do zrozumienia dzieła konieczna jest znajomość osoby i życia autora, wpada w circulus vitiosus, gdyż życie i osobę autora poznajemy przecie także za pośrednictwem jego dzieł. Dzieło literackie w zrozumieniu prof. Ingardena jest zatem indywidualnym samodzielnie, które winno być traktowane w oderwaniu od twórcy.

I jeszcze jedno zastrzeżenie wysunął uczony prelegent: dzieło literackie musi być traktowane wyłącznie jako twór przeznaczony do wzbudzenia doznań estetycznych, a nigdy jako zbiór twierdzeń czy sądów.

Tak pojęta literatura zajmować się ma wiedzą, rozpadającą się na trzy gałęzie: filozofję, naukę i krytykę literacką. O pierwszej nie mówił prof. Ingarden wcale, natomiast obszernie rozwinął pojęcie nauki o literaturze, którą z kolei podzielił na morfologię i historję.

Morfologia ma za zadanie wierny opis dzieła w jego poszczególnych fazach, warstwach i t. d. Jej stanowisko winno być możliwie obiektywne i abstrahować od tego wszystkiego, co nie jest samem dziełem literackim. Dopiero po takim szcze gółowym opisie można przystąpić do badania grup dzieł n. p. jednego autora, epoki, narodu i t. d.

Historja literatury winna odpowiedzieć na pytania, kto, gdzie, kiedy i w jakich warunkach stworzył dane dzieło. Musi ona zatem wejść w kontakt z innymi naukami, które dostarczą jej danych, dotyczących o osoby twórcy i warunków. Po tych wstępnych badaniach może historia literatury przystąpić do wykrywania linii rozwojowych w obrębie dzieł

jednego autora, narodu czy epoki, wpływów poszczególnych dzieł na siebie (wyprowadzić poprzez autorów, ale nie wpływów jednych autorów na drugich). Wreszcie zadaniem historii jest badanie współzależności między kierunkami i tak zwanej atmosfery literackiej, tutaj jednak potrzebny już jest do pomocy krytyk.

Zadanie krytyki zostało określone przez prof. Ingardena w ten sposób: każde dzieło literackie jest pewnego rodzaju schematem, z konieczności pełnym luk. Luki te uzupełniają sobie czytelnik, konkretyzując dane dzieło i tworząc dopiero wówczas dzieło sztuki. Każdy konkretyzuje jednak inaczej i rola krytyka polega na takim skonkretyzowaniu, które najlepiej odda artystyczne walory dzieła. Owa „wzorowa” konkretyzacja krytyka winna służyć czytelnikom mniej wrażliwym i mniej wykształconym, ułatwiając im doznanie artystyczne.

Te oryginalne wstawki prof. Ingardena wywołały burzliwe oklaski i — ożywioną dyskusję. Zabrali w niej głos m. in. pp. Karol Irzykowski, Stefan Napierski i prof. Wolert. W rezultacie okazało się to, co stwierdziliśmy na wstępie, że porozumienie między filozofami a literatami, nawet tymi o filozoficznym wykształceniu, jest trudne i to nie z winy uczonych. Zbończono z właściwego tematu na zagadnienia psychologii i epistemologii, tak, że w konsekwencji niemal cała zajmująca dyskusja sprowadziła się do... wyjąsniania. Niemniej wywody prof. Ingardena nasunęły zebranych rozmaite poważne refleksje i stanowią niewątpliwie jeszcze jeden krok na przód w dziedzinie współpracy filozofji ścisłej z literaturą.

K. S.

Kronika kulturalna

NUMER „POLOGNE LITTERAIRE”, POSWIECONY MARSZĄKOWI PIŁSUDSKEMU. Ukazał się 20-stronowy numer „Pologne Litteraire”, poświęcony w całości pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na zeszyt, zawierający 80 ilustracji, złożony się specjalnie dla „Pologne Litteraire”, napisane prace 53 przedstawicieli 21 narodów.

FRANCUSKA NAGRODA LITERACKA. Nagrodę „Cercle Litteraire” za powieść otrzymał Henri Verlainer za powieść „Le maire de Gravenoise”.

DLA MUZEUM ŚLĄSKIEGO. Rada gminna w Orzegowie na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła ofiarować Muzeum Śląskiemu w Kąłowicach, zbiorę swę w postaci dokumentów i map, pochodzących z XV i XVI wieku o dość dużej wartości historycznej. Zbiory te przechowywane były od wieków w archiwum gminy.

DRUGA LICYTACJA DZIEŁ Z BIBLIOTEKI LUDWIKA BARTHOU. W Paryżu zakończyła się, trwająca trzy dni, druga licytacja cennych dzieł, pochodzących z biblioteki Ludwika Barthou. Ogólna suma sprzedaży wyniosła przeszło 2 miliony franków. Na licytacji sprzedano między innymi dzieło Verlainera „Sagesse”, z licznymi autografami, za sumę 104,000 franków.

Walka z analfabetyzmem

Jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej blisko dwieście najpoważniejszych polskich stowarzyszeń społecznych wprowadziło dla swoich członków szlachetny obowiązek uczenia analfabetów. Jest to idea piękna i przyciąga do siebie w naszych stowarzyszeniach, tworząc zupełnie oryginalny i gdzieś indziej niespotykany, ruch kulturalno-oświatowy.

Członkowie tych licznych w nas stowarzyszeń, powinni, prócz płacenia składek, wykonywać także pewne społeczne świadczenia. Wyuczenie jednego analfabety czytania przy pomocy ułatwiającego tę naukę, specjalnie ułożonego podręcznika, nie jest zbyt trudne. Na taką „lekcję” mogą się zdobyć setki tysięcy światłych Polaków. Ta droga można wydatnie zmniejszyć zmorę w postaci sześciu milionów analfabetów w Polsce. Podręcznika do uczenia analfabetów dostarcza Polska Macierz Szkolna po 20 gr. za egzemplarz.

Wobec miliona dzieci w wieku szkolnym bez miejsca w szkole — trudno obecnie oczekiwać, by nauczycielstwo usunęło analfabetyzm u młodzieży i starszych, przez uczenie ich na zbiorowych kursach. Znaną jest zresztą sprawa unikania przez analfabetów nauki w zespołach. Fałszywy wstyd analfabetów pokonać można działając w pojedynkę, metodą „w cztery oczy”.

Z początkiem listopada b. r. Macierz Szkolna zaczęła drugi miesiąc propagandy walki z analfabetyzmem

„Dzungle” Ameryki 300 tys. bezdomnych dzieci notują oficjalne statystyki amerykańskie

(es) O pladze bezdomnych dzieci w Rosji Sowieckiej pisało się już bardzo dużo, ale o bezdomnych dzieciach w Ameryce Północnej wie się bardzo niewiele. Ameryka zaś cierpi, w Niemniejszym może, niż Rosja dzisiejsza, stopniu, na tę plagę. „SAMODZIELNI” OBYWATELE. Bezdomne dzieci są oczywiście w Ameryce następstwem kryzysu gospodarczego. Według oficjalnych statystyk błąka się dziś po północnych stanach Ameryki 300 tysięcy dzieci, pozbawionych dachu nad głowę.

Mały obywatel amerykański, któremu rodzice nie mogą zapewnić od powiednich środków utrzymania, postanawia się „usamodzielić” i poprostu ucieka z domu. Taki „samodzielnny” obywatel — wiek tych dzieci waha się od 12 do 15 lat — nie umie oczywiście sam zarobić na życie. Utrzymuje się z kradzieży i żebrania.

SLEPI PASAŻEROWIE. Bezdomne dzieci posługują się najchętniej, jako środki komunikacji pociągami towarowymi.

Każdym pociągami towarowymi te dzie przetnie około czterystu dzieci „na gape”. Urzędnicy kolejowi nie walcą nawet z tą plagą, są wobec niej bezsilni.

Dorośli pasażerowie korzystają zresztą również bardzo chętnie z jazdy na gape. Oficjalne źródła podają, że codziennie przewożą pociągi amerykańskie około miliona „ślepych” pasażerów.

„DZUNGLE”. Amerykańskie dzieci mają tak, jak dorośli współobywatele, bardzo silnie rozwinięty zmysł organizacyjny i zmysł gromadzkiego, wspólnego życia. Mali wędrownicy organizują też całe ośiedla, całe obozy takich bezdomnych uciekinierów z rodzinnego domu.

Takie ośiedle bezdomnych dzieci nazywa się „dzunglą”. „Dzungla”

ma swego naczelnika, jest nim najstarszy, najsilniejszy i najmądrzejszy chłopiec. Naczelnik rządzi swoimi „poddanymi” bardzo ostro, nie wolno mu jednak od nich wymagać niczego takiego, czego on sam nie umiałby zrobić. W tem niepisanem prawie „dzungli” kryje się bardzo dużo zdrowego sensu i bardzo dużo zdrowej myśli pedagogicznej.

PRAKTYCZNY ZMYŚ MAŁYCH OBYWATELI

Tego zdrowego, czysto życiowego sensu nie można odmówić i innemu niepisanemu prawu „dzungli”. Mieszkańcy dziecięcego ośiedla bezdomnych żyją z kradzieży i żebrania.

Otóż w obrębie dwóch kilometrów od ośiedla nie wolno jego członkom ani kraść ani żebrać. Chodzą poprostu o to, żeby nie narażać się najbliższym mieszkańcom, żeby nie zadzierać z okolicą.

DZIEWCZĘTA W „DZUNGLI”

Wśród mieszkańców „dzungli” są i dziewczęta — dziewczęta stanowią dziesięć procent wszystkich trampów amerykańskich — nie wychodzą one jednak „na zarobek”. Zo stają w domu. Gotują, piorą, cerują. Spełniają wszystkie funkcje gospodyni. Chłopcy otaczają swoje damy ogromnym szacunkiem, starają się zapewnić im wygody i najmożliwszą w tych warunkach egzystencję.

Matężństwa koleżeńskie są oczywiście w „dzunglach” na porządku dziennym.

Między chłopcami dochodzi do częstych bójek i awantur na tle zazdrości. Damsy też często urządzają sobie sceny zazdrości. Wszystkie sprawy załatwia naczelnik „dzungli”.

W POJEDYNKĘ

Zorganizowanymi społeczeństwem bezdomnych dzieci nie dzieje się zresztą w Ameryce najgorzej. Znacznie ciężiej żyje się trampom, chodzącym w pojedynkę.

W miastach przegania ich polieja z miejsca na miejsce. W żadnym mieście nie wolno się im dłużej zatrzymać niż dwadzieścia cztery godziny. Zebrani na zostaje natychmiast karana.

Młodzi trampowie omijają też najstraszniejsze miejskie szlaki, zadawałają się „pracą” po wsiach i mniejszych, prowincjonalnych miasteczkach.

Rząd amerykański nie przedsięwziął dotychczas żadnych środków dla zwalczania plagi bezdomnych dzieci. Przemilcza plagę poprostu, zamyka na nią oczy i to może jest w całej tej bardzo przecież bolesnej sprawie najboleśniejsze.

Z Teatru dla dzieci

Namnożyło się w tym sezonie teatrów w Warszawie. Jest ich tak dużo, że publiczność ma w czem wybierać. Czy tylko starczy im tej publiczności?

To — jeśli chodzi o dorosłych. Ale dzieci? Dzieci prawie dosłownie niema gdzie zaprowadzić, nie można mu wynaleźć prawie żadnej rozrywki. Ogród zoologiczny i cyrk — cyrk i ogród — to wszystko. To też tem większą zasługę ma p. Tymoteusz Ortym, który własnymi siłami, bez żadnej subwencji i pomocy prowadzi od lat teatr dziecięcy. Przedstawienia te są urządzane oczywiście dorywczo, raz w tej, raz w innej sali. Ale są i cieszą się doskonałą frekwencją. Trzeba widzieć jak dzieciarnia reaguje na wystawiane bajki, jak się śmieje, jak bawi, jaką radością błyszczy jej oczy i z jakim trudem wyprowadza się ją z teatru po skończonym przedstawieniu.

W obecnym sezonie Teatr dla dzieci Tymoteusza Ortyma rozbił swe namioty w sali „Cyruka Warszawskiego”, gdzie dał dotychczas trzy

przedstawienia, w niedzielę, w godzinach południowych. Na przedstawieniach tych wystawiano uroczo bajki: „Śpiąca królewna i Lotnik” i „Bajka o Czerwonym Kapturku”. Bajki te zostały zupełnie przerobione i zmodernizowane. Działwa nie boi się już i nie płacze, bo wilk nie zjada Czerwonego Kapturka, nie zjada nawet trzech miłych świnek, przeciwnie, całuje się z nimi i obiecuje, że już nigdy nie będzie nawet straszny. Dzieci cieszą się i z zapalem klaszczą w ręce.

A jak cudownie bawiły się dzieci, gdy je zaproszono z widowni na scenę, aby poszły z Czerwonym Kapturkiem do lasu... A jak żywo reagowały, gdy po przebudzeniu Śpiącej Królewny przez Lotnika zaczęły się szychodzą na scenę Arabki, Abisynki, Chinki, Japonki...

W sumie — doskonale dziecięce przedstawienie, na którym bawili się nawet dorośli, wszystkie mamusi, które przyszły wraz ze swymi pociechami.

(ar.)

W wirze życia

Remont

(s) Remont. Mój Boże. Chyba żaden większy i groźniejszy kataklizm nie może uderzyć w spokojną, zżytą ze sobą rodzinę, jak właśnie remont.

Straszne. Nic nie stoi na swoim miejscu.

Okropne. W nosie i w gardle dlawi capack farby.

Koszmar. Z mieszkania wypęda zimno. Okna muszą być otwarte, żeby ściany, drzwi i okna przedzyschły.

Więc rozpacz, prawdziwa rozpacz. Nie można się wobec tego dziwić, że remontowy kataklizm, który dotknął mieszkanie państwa Brzeskich uduchał nieco spokój ich usposobienia i wyprowadził ich nieco z równowagi.

Nie można się temu dziwić, ale nie można też tego pochwałać.

Zresztą, nie wysnuwajmy wniosków, nie wiedząc o co rzecz idzie.

Było więc tak. Pań Jan Brzeski wrócił do domu na obiad. W domu Sodomia i Gomora. W domu remont.

Więc zupa była przesolona i pachniała farbą.

Mięso było przypalone i pachniało farbą.

Stół pochłapany był farbą. Talerze były w cudny deseń kropek i kresek pokryte ze stęzałej, zastylłej farby.

Pan Brzeski nie jadł zupy, nie jadł mięsa. Po niezjedzonym obiedzie chciał zapalić papierosa.

Nie miał przy sobie zapalek. Poprosił o nie grzecznie żonę.

Ale zapalaki się gdzieś „zadzieli”. Nie było ich. I o te właśnie zapalaki wybuchł skandal.

Mąż krzychał. Żona krzyczała. Dzieci płakały.

Do awantury włączył się malarz, smarujący dotychczas flegmatycznie ścianę grubym pędzlem.

— Państwo się niepotrzebnie w nerwy szarpają — powiedział spokojnie — remont się skończył to i zapalaki się znajdują.

Ta spokojna, rzeczowa uwaga dołączyła się do ognia i całą burzę skierowała w stronę, Boju ducha winnego, malarza.

Skończyło się na tem, że pan Brzeski wsadził malarzowi kubek po farbie na głowę i tak „ucharakteryzowanego” wyrzucił, dosłownie wyrzucił z mieszkania.

Malarz, Władysław Kania, złożył zameldowanie w policji.

— Wszystko przez ten remont.

Proces o nadużycia w Państwowej Wytwórni Telefonów

W 6-ym dniu procesu o nadużycia w Państwowej Wytwórni Telefonów składali zeznania świadkowie. Prokurator Sieroszewski rzekł się co do jednego punktu oskarżenia, a mianowicie rzekomych nadużyć w związku z dostawą skrzynek.

Dzisiaj dalszy ciąg badania świadków.

Przymusowe wykonanie robót nakazanych przez inspekcję budowlaną

Starostwo grodzkie południowowarszawskie otrzymało od urzędu inspekcyjno-budowlanego 45 wniosków w sprawie wydania zarządzeń egzekucyjnych, dotyczących wykonania robót, nakazanych przez urząd inspekcyjno-budowlany i niewykonanych w terminie. Roboty te dotyczą remontu, zabezpieczenia domu etc. Mają one być obecnie wykonane zastępczo przez Komitet rozbudowy na rachunek właścicieli domów.

Prócz zastosowania przymusu, właściciele domów będą ukarani za niewykonanie tych robót we własnym zakresie, w drodze karno-administracyjnej.

Proces o zajścia w Skierniewickiem

w dniu wyborów do Sejmu

26 osób na ławie oskarżonych

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj proces 26 mieszkańców okolicy Skierniewic, oskarżonych o udział w krwawych zajściach w dniu wyborów.

Przebieg wypadków był następujący:

Od pewnego czasu na terenie gmin po Skierniewickich zaczęły wykazywać większą aktywność żywiły sympatyzujące z rozwiązaniem O.N.R. Agitatorzy prowadzili ożywioną akcję. W przededniu wyborów w okolicy rozszła się wieść, że w Warszawie ma być obalony rząd i wkrótce na terenie całej Polski powstanie rząd narodowy.

Dn. 7 lipca we wsi Chojnátka u gospodarza Lipińskiego odbyło się poufne zebranie, któremu przewodniczył niejaki Gąskiewicz. Na zebraniu przybył działacz O. N. R. u Sylwester Ścieżko, który opowiedział, że rządy obecne kończą się i do władzy dojdzie Partja Narodowa Ścieżko wezwał wszystkich obecnych do przygotowania się do doniosłego momentu. Nazajutrz odbyło się drugie zebranie, na którym Gąskiewicz i Ścieżko wystąpili już z konkretnym planem akcji.

Jak oświadczyli, dnia 8 września odbędzie się wybory do Sejmu. Dzień ten będzie dniem przewrotu. Wojsko, jak opowiadali agitatorzy, jest za Partją Narodową i wszystko jest już przygotowane do przeprowadzenia zamachu na terenie całego kraju. Ścieżko polecił zebrać się w dniu wyborów i zapaść się w broń. Broń polecono konfiskować gajowym. Według planu tłum miał ruszyć do gminy Kowiesy i tam rozbić urny wyborcze, stąd zaś należało skierować się do wsi Wola Pękoszewska i tutaj rozbroić posterunek policji.

Dnia 8-go września zrana tłum ruszył do lokalu komisji wyborczej. Na czele tłum kroczył niejaki Ma-

ciejewski, który wygłaszał podburzające przemówienia. Kiedy chłopcy znaleźli się przed lokalem, policjanci zamknęli drzwi, uprzedzając, że będą strzelali do każdego, kto będzie usiłował wtargnąć do biura komisji wyborczej. Jednocześnie połączono się ze Skierniewicami i wezwano pomocy. Na miejsce przybyła samochodem policja pod komendą komisarza Łaskiego. Tłum otoczono i wszystkich obecnych zatrzymano. W czasie rewizji znaleziono przy chłopach broń, ulotki i inne materiały agitacyjne.

W czasie akcji likwidacyjnej doszło do strzałów. Mianowicie jeden z uczestników pochodu, niejaki Mrówczyński zaczął uciekać. Po kilku wezwaniach, ażeby zatrzymał się, policjant wystrzelił, raniąc ciężko uciekającego. Po drodze do szpitala Mrówczyński zmarł.

W wyniku dochodzenia w stan oskarżenia postawiono 26 osób. Oskarżonych podzielono na trzy grupy. Ścieżko, Gąskiewicz i Kowalczyk pozostają pod zarzutem założenia związku zbrojnego i kierowania nim, 12 oskarżonych jest o udział w związku zbrojnym i usiłowanie przeszkodzenia w wyborach, wreszcie pozostali tylko o udział w związku. Sprawę jednego z głównych prowodzyrów Maciejewskiego, wyłączono, okazało się bowiem, że jest on umyslowo chory i przebywa obecnie w Tworkach.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Duda, oskarża prok. Kożuchowski.

Wczorajszy dzień upłynął na wyjaśnieniach oskarżonych, przyczem sąd zdażył zbadać tylko 15 oskarżonych. Uczestnicy zajęć do winy nie przyznawali się, przyczem wyjaśnienia szły w tym kierunku, że chodziło o porachunki z miejscowymi grupami prorządowymi.

Zarząd Związku Agentów Ubezpieczeniowych oskarżony o zniesławienie

W Sądzie Okręgowym znalazła się wczoraj sprawa 12 członków Zarządu Związku Agentów Ubezpieczeniowych. Niejaki Aleksander Rosensztejn, były agent asysekuracyjny oskarżył zarząd w komplecie o zniesławienie go w związku z targiem, jaki miał on z organizacją zawodową.

Rosensztejn od dłuższego czasu toczył walkę z ogółem agentów, atakując całą organizację jak i poszczególne jednostki. Na tem tle doszło do szeregu konfliktów, w które nawet wdały się władze. Prze prowadzone w Związku Agentów lustracje nie ujawniły jednak ja-

kichkolwiek nadużyć, o które posądzał Rosensztejn.

Wczoraj na wokandzie sądowej znalazł się jeden z procesów, który powstał na tle wystąpienia Rosenszteina. Tym razem Rosensztejn skarżył zarząd o użycie pod jego adresem zniesławiających zwrotów na publicznych zebraniach. Na ławie oskarżonych zasiadł zarząd stowarzyszenia agentów z prezesem Wisenholtzem na czele. Rozprawie przewodniczył sędzia Przewłocki.

Ze względu na wielką liczbę świadków proces potrwa kilka dni.

Reszta należności za Pożyczkę Inwestycyjną może być rozłożona na 10 rat

Ukazało się obwieszczenie ministra skarbu z dnia 9 listopada b. r. w sprawie częściowej zmiany obwieszczenia ministra skarbu z dnia 31 marca 1935 r. o wypuszczeniu 5-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W związku z tem wydane zostały również przez delegata do spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej odpowiedzi okólniki. W myśl tych zarządzeń, pozostałe do uiszczenia trzy raty z tytułu subskrypcji 3-proc. Prem. Pożyczki Inwestycyjnej, których terminy płatności zapadają w grudniu 1935 r., w styczniu i lutym 1936 r., rozkładają się na 10 rat miesięcznych z terminem płatności do dnia 5 każdego miesiąca, począwszy od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 5 września 1936 r.

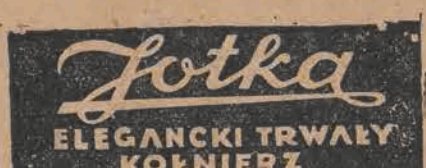
Wobec rozłożenia reszty należno-

ści na 10 rat subskrybenci, korzystający z tej ulgi, tracą prawo do kuponu trzeciego, płatnego w dniu 1 maja 1936 r., natomiast otrzymują kupon czwarty (wrześniowy), zaś obligacje zostaną im wydane do dnia 20 listopada 1936 roku. Z ulg powyższych mogą korzystać wyłącznie ci subskrybenci, którzy wpłacili 7 dotychczasowych rat.

Na żądanie poszczególnych subskrybentów może być reszta należności potrącona w dotychczasowych terminach z prawem do kuponu trzeciego.

Nie można taniej

skuteczniej zareklamować swego przedsięwzięcia niż dać „ogłoszenie drobne” w najpoważniejszym dzienniku gospodarczym „Kurier Polski”. Al. Jerozolimskie 33, tel. 9-77-08. Na żądanie wyślijmy współpracownika.



Wścigi konne

Dziś, w 8-mym dniu sezonu dodatkowego odbędą się gonitwy następujące: Gonitwa 1. Nagroda 1900 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów

1) Arva Varalia, 2) Elipsa, 3) Fanega, 4) Klaudja, 5) Tercja, 6) Tosca.

Gonitwa 2. Nagroda 2000 zł. dla 2 let. Dystans 1.300 metrów

1) Donetta, 2) Holmes, 3) Kryniczanka, 4) Narew, 5) Odyseja, 6) Ragusa.

Gonitwa 3. Nagroda 1000 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów

1) Antonio, 2) Bryza, 3) Hannibal, 4) Helga, 5) Hetman Koronny, 6) Loreley, 7) Mors, 8) Okinawa, 9) Royaliste, 10) Sektor, 11) Thalia.

Gonitwa 4. Nagroda 2000 zł. dla 2 let. Dystans 1200 metrów

1) Gdańszczanka, 2) Honwed, 3) Husarz, 4) Kanton, 5) Rywalka, 6) Taiga.

Gonitwa 5. Nagroda 2500 zł. Sprzedażna. Dystans 2100 metrów

1) Achmed, 2) Aurora III, 3) Baltazar, 4) Dell, 5) Gaweśa, 6) Handicap, 7) King of Song, 8) Loda, 9) Lomnica, 10) Trabador.

Gonitwa 6. Nagroda 3500 zł. Sprzedażna. Dystans 1100 metrów

1) Hebe II, 2) Hipogryf, 3) Hulanka II, 4) Kibar, 5) Komar, 6) Mekka, 7) Miss Royal, 8) Muriel, 9) Thalia.

Gonitwa 7. Nagroda 1800 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1800 metrów

1) Alerte, 2) Cezarewicz, 3) Favoritas, 4) Garlaz, 5) Ibcicus, 6) Lauma, 7) Nigra, 8) Rewers.

Gonitwa 8. Nagroda 1000 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów

1) Etole II, 2) Ira, 3) Los, 4) Łucznia, 5) Rodin.

NASZE TYPY NA DZIS.

- 1. Klaudja, Tosca. 2. Narew, Donetta. 3. Hetman Koronny, Royaliste, Thalia. 4. Kanton, Taiga. 5. Gaweśa, Loda, Lomnica. 6. Komar, Hebe II, Hulanka II. 7. Nigra, Rewers, Cezarewicz. 8. Ira, Łucznia.

Początek gonitw o godz. 12-ej w południe. Jawor.

KURJER POLSKI SPORTOWY

POLSCY WYCHOWAWCY FIZYCZNI W SZWECJI.

Do Lund przybyła z Polski wycieczka nauczycieli W. F. w liczbie około 40, pod kierunkiem wizytatorki W. F., p. Heleny Olszewskiej.

Goście polscy wezmą udział w Lund w wielkiej konferencji gimnastycznej, poczem udadzą się do Sztokholmu, celem zwiedzenia miejscowego Instytutu W. F. i szkolenych urzędów sportowych.

NOWE ZWYCIESTWO EDERA.

Niemiecki mistrz Europy w wadze półśredniej, bokser Gustaw Eder bronił w poniedziałek porażony swego tytułu mistrzowskiego w meczu przeciwko Belgowi Wouters.

Zwycięzył Eder w dziewiątej rundzie przez k. o.

ŁOPACKI W WARSZAWIANIE.

Reprezentacyjny sprinter polski, Łopacki, po otrzymaniu zwolnienia ze swego klubu — stołecznego AZS., zasilił szeregi Warszawiaków.

OTWARCIE NOWEGO GMACHU SPORTOWEGO W KATOWICACH.

Sport śląski otrzymał nowy, wspaniały dar, będący wynikiem zespolonych wysiłków ze strony czynników państwowych i samorządowych.

NOWA HALA GIMNASTYCZNA W WARSZAWIE.

W końcu b. m. oddana zostanie do użytku nowa hala gimnastyczna w stolicy, wybudowana przez K. S. Warszawiaków na własnym terenie przy ul. Wawelskiej.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Zakończona została sześcidniówka kolarska w Paryżu, w której zwyciężyła para francuska Archambaud — Lapelle — 3.341 km. 755 pkt.

Dalsze miejsca zajęli: Włosi Guerra — Olmo 805 pkt., o 3 rundy w tyle, 3) R. Maes — S. Maes — 886 pkt., o 5 rund w tyle.

W Dreźnie startowali pływacy amerykańscy, wygrali wszystkie swoje konkurencje. 100 mtr. grzbietowym — Kiefer 1:09.3 sek., 100 mtr. dowolnym — Highland 1:03.8 sek.; 100 mtr. klasycznym — Brydental 1:15 sek.

W sztafecie 3 x 100 mtr. zwyciężyli Amerykanie 3:38.9 sek.

W dn. 3 grudnia b. r. odbędzie się w Bazylei czwórmecz bokserski w wagi: piórkowej, półśredniej, średniej i półciężkiej, przy udziale zawodników Szwajcarii, Luksemburga, Niemiec i Francji.

Nabożeństwo w języku polskim w cerkwi prawosławnej

W poniedziałek, 11 b. m., poraz pierwszy w historii Odrodzonej Polski, w garnizonowej cerkwi prawosławnej na Pradze odprawiono — zostało nabożeństwo w języku polskim, które celebrował ks. protopresbiter wyznania prawosławego. W. P. prot. Szymon Fedorońko w asyście trzech księży wojskowych. Kazanie okolicznościowe wygłosił również w języku polskim ks. Romanowski. Podczas nabożeństwa chór śpiewał też po polsku.

Na nabożeństwie obecni byli szef wydziału wyznań w M. S. Wojsk. płk. Krawczyk, kierownik wydziału prawosławego departamentu wyznań Min. W. R. i O. P. dr. Woliński, oficerowie prawosławni garnizonu etc.

Towarzystwa dzielnicowe popierają Stołeczny Teatr Powszechny

Odbyło się zwołane przez Związek Stow. przyjaciół Wielkiej Warszawy zebranie prezesów i kierowników akcji kulturalno-światowej wszystkich towarzystw dzielnicowych. Zebranie to było poświęcone w całości sprawom związanym z powstaniem i działalnością Stołecznego Teatru Powszechnego.

Zebrań postanowili, na wniosek prezesa Koła przyjaciół Mokotowa wojewody Kirsta, jaknajwydatniej poprzeć działalność Stołecznego Teatru Powszechnego, w pierwszym rzędzie przez możliwie szeroką propagandę. Dalszym etapem współpracy będzie stworzenie specjalnej komisji dla spraw teatrów peryferyjnych, złożonej z przedstawicieli stowarzyszeń poszczególnych dzielnic, której zadaniem będzie ścisła współpraca z sekcją kultury Zarządu miasta.

Wymiar podatku lokalowego na okresy dwuletnie

Projekt dekretu o zmianie ustawy o podatku lokalowym przewiduje, iż podatek ten wymierzony będzie na okresy 2-letnie. Dwuletni wymiar zastosowany będzie po raz pierwszy na lata 1936 i 1937.

Zmiany w wysokości komornego, przekraczające 10 proc. ustalonej podstawy wymiaru, a zasze w pierwszym roku 2-letniego okresu wymiarowego, powodować będą sprostowanie wymiaru na drugi rok tego samego okresu wymiarowego.

Budowa mostów w pow. warszawskim

Oprócz robót brukarskich na terenie powiatu warszawskiego, wykonywane są roboty przy budowie mostów. Większe mosty wniesiono już w latach ubiegłych, między in. mosty żelazne przez Bugo-Naręw w Zegrzu i przez Wisłę w Modlinie.

W r. b. wybudowano większy most żelazo-betonowy w Markach przez rzekę Długą i dwa mosty żelazo-betonowe na drodze Kazuń-Cybulice oraz szereg mostów żelazo-betonowych na odcinkach przebudowywanych dróg w liczbie dziesięciu, pozatem większą liczbę mostów drewnianych na drogach gminnych.

Ogłoszenia drobne

3-ciu Warszawska Spółdz. Mieszk. Urzędników urzędów pocztowo-telegraficznych w Warszawie ogłasza w dniu 19 listopada r. b. przetarg na maszynę do pisania Underwood, który odbędzie się przy ul. Tamka 19, m. 15.

Administracja nieruchomości fachowo, oszczędnie, solidnie prowadzi doświadczonego administratora, współwłaściciela domu — poważne referencje, kaucja — Kulewski, ul. 6-go Sierpnia 20, m. 38, 1194

Więcej taktu...

Przed niedawnym czasem Dziennik Narodowy zamieścił dwie wzmianki, dotyczące gospodarki Magistratu pod tytułami: Hojny Piotrków i Dwie Miary.

Pierwsza — dotyczyła rocznego płatnego urlopu wiceprezydenta Jabłońskiego, obecnie przebywającego na kuracji w Jugosławji, którego Magistrat żegnał na dworcu kolejowym — kwiatami; druga — referenta Magistratu p. Stefana Podmunickiego, który po przeszło trzydziestoletniej wydatnej pracy dla miasta został wskutek choroby przeniesiony na emeryturę.

Pan Podmunicki jest obecnie obłożnie chory, pobiera emeryturę b. małą, ma na utrzymaniu liczną rodzinę, przeto o kuracji nawet marzyć nie może. — Apelowaliśmy przeto do Magistratu, aby w uznaniu jego zasług — prawdziwej długoletniej pracy dla miasta, wysłał p. Podmunickiego chociaż do krajowego sanatorium, a sprawę małej emerytury poddał rewizji.

Zaznaczamy, że nie byliśmy inspirowani przez rodzinę p. Podmunickiego, ani tu nikt z rodziny jego tej notatki nie pisał.

Piotrków jest małym miastem, więc wszystko jest publiczną tajemnicą...

Niezmiernie nas przeto dziwi brak taktu, okazany przez jednego z funkcjonariuszów Magistratu, rodzinie p. Podmunickiego. „Brak taktu” jest określeniem w stosunku do zachowania się tego dygnitarza określeniem b. łagodnym.

Można samemu spowodować dobrobytu osobistego i całej dobrze sytuowanej pracującej rodziny nie mieć pojęcia o niedoli ludzkiej; można mieć kamienne serduszko dla obcych, ale za-

drażniętych uczuć rodzinnych, spowodowanych naszymi wzmiankami, niewolno w sposób ordynarny wyładowywać wobec żony p. Podmunickiego, która w sprawie męża zgłosiła się do Magistratu...

Odpowiedzialne stanowiska w urzędach powinni zajmować bardzo grzeczni ludzie, skoro grzeczności wymaga się od młodych urzędników! Jest to tem więcej oburzające, że dotyczy to wieloletniego to-

warzysza pracy.

Sprawy tej nie uważamy za zakończoną i apelujemy w dobrej wierze ale stanowczo do p. Prezydenta Fiszera, aby nie tylko zajął się gorąco losem p. Podmunickiego, ale użył wpływu swego — aby wyrządzona rodzinie p. P. niesłychana zniewaga została przez zbyt nerwowego, a mało „taktownego” funkcjonariusza Magistratu odwołana!

Radzimy przeprosić!!!

— Czegoś mężu markotny od samego rana,
Że pobory Ci utną, w Abisynji wojna. —
Coś Cię trapi, przybladłeś, nic nie jesz
Pokaż język Najdroższy! Jestem niespokojna...

— — — — —
Nie martw się o mnie, Żoneczko Kochana!
Że pobory mi utną, Włochów mocno złupią—
Dziś piwa Braulińskiego nie piłem
Więc humoru nie mam i czuję się głupio...

Walka z analfabetyzmem W POLSCE

Jesienią ubiegłego roku, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej blisko 200 najpoważniejszych polskich stowarzyszeń społecznych wprowadziło dla swoich członków szlachetny obowiązek uczenia analfabetów. Jest to idea piękna i przyjmuje się w naszych stowarzyszeniach, tworząc zupełnie oryginalny i gdzieś indziej nie spotykany, ruch kulturalno-oświatowy.

Członkowie tych licznych u nas stowarzyszeń, powinni, prócz płacenia składek, wykonywać także pewne społeczne świadczenia. Wyuczenie jednego analfabety czytania przy pomocy ułatwiającego tę naukę specjalnie ułożonego podręcznika, nie jest zbyt trudne. Na taką „lekcję” mogą się zdobyć setki tysięcy światłych Polaków. Tą drogą można wydatnie zmniejszyć zmore w postaci sześciu milionów analfabetów w Polsce. — Podręcznika do uczenia analfabetów dostarcza Polska Macierz Szkolna po 20 gr. za egzemplarz.

Wobec miliona dzieci w wieku szkolnym bez miejsca w szkole — trudno obecnie oczekiwać, by nauczycielstwo usunęło analfabetyzm u młodzieży i starszych, przez uczenie ich na-

zbiorowych kursach. Znaną jest zresztą sprawa unikania przez analfabetów nauki w zespółach. — Falszywy wstyd analfabetów pokonać można, działając w pojedynkę, metodą „w cztery oczy”.

Tylko wielkim ideowym

ruchem zbiorowym we wszystkich stowarzyszeniach i wysiłkiem lepszych, wrażliwszych na kulturalną potrzebę Polaków, usunąć można analfabetyzm książkowy, będący hańbą cywilizowanego narodu.

W odrodzonej Polsce nie powinno być analfabetów. O tem pamiętać trzeba obecnie, gdy z początkiem listopada br. Macierz Szkolna zaczęła drugi miesiąc propagandy walki z analfabetyzmem.

Nasze „dobre interesy”

Jak się obecnie okazuje, transakcje pomarańczowo-cytrynowe z Hiszpanją nie dały tak świetnych wyników, jakby się można było spodziewać. Dowodzą tego liczby.

W okresie pierwszych 3 kwartałów roku 1935 sprowadzono do Polski tylko za 4.900.000 zł. cytryn i pomarańczy. W tymże okresie roku bieżącego sprowadzono owoców aż za 16 milionów 960 zł. Tak więc w roku bieżącym sprowadzono o 12 milionów więcej.

Do tej osobliwej zwyczajki przyczyniły się transakcje z Hiszpanją, które miały spowodować zwiększenie wywozu jaj do tego kraju. Jednak Hiszpanie zdolali nas wprowadzić w błąd. Zawarto traktat w ten sposób, że nie zagwarantowano iż towar wysyłany do Hiszpanji będzie wykupiony. — To też część transportów jaj musiała wracać w stanie nadpsutym do Polski.

Eksport jaj w 1934 roku w okresie wspomnianych 3 kwartałów, wyniósł 19 mil-

4 pokoje, łazienka, kuchnia południowa strona, 2 piętro, od 1 grudnia do wynajęcia. Piotrków, Słowackiego 26.

jonów zł. W roku bieżącym w tymże okresie wywieziono tylko za 560.000 zł. więcej. Jak więc wynika z prostego zestawienia cyfr, import pomarańczy i cytryn wzrósł w roku bieżącym kosztem eksportu hiszpańskiego w stopniu o wiele większym, niż eksport jaj z Polski do kraju torreadorów. Nie bacząc na znaczny wzrost podaży na na-

szym rynku pomarańczowym cena tego artykułu w roku 1935 w porównaniu z rokiem 1934, nie tylko nie spadła, lecz wzrosła o 5 i pół gr. na kgr., gdy tymczasem cena za 1 kg. jaj wzrosła tylko o 2 gr. Sfery gospodarcze żywią nadzieję, iż tego rodzaju „dobre interesy” przejdą do historii i więcej nie będą się powtarzały.

Ogłoszenie

Starostwo Powiatowe Piotrkowskie podaje do publicznej wiadomości:

1) Podania o broń krótką rewolwery, pistolety, flowery i broń myśliwską zarówno z prawem pozwolenia, jak i bez tegoż prawa składać należy do dnia 15 stycznia 1936 r. Do podania należy dołączyć pozwolenie na broń z roku ubiegłego.

2) Podania o karty łowieckie składać należy do dnia 1 marca 1936 r. do podania należy dołączyć kartę łowiecką i dowód na prawo polowania.

3) Podania podlegają opłacie stempelowej w wysokości 5 zł. wartości nominalnej, załącznik 50 gr. wartości nominalnej, równocześnie uiszczyć opłatę stempelową w kwocie 5 zł za wydanie pozwolenia na broń.

3) Podania nie wniesione w wyżej podanych terminach nie będą uwzględniane, broń posiadana na mocy zezwoleń 1935 r., po tych terminach u-

legnie konfiskacie, jako nielegalnie posiadana, a posiadacze zaś jej będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

5) Podania osób, ubiegających się poraz pierwszy o pozwolenie na prawo posiadania broni mogą być składane przez cały rok.

Powyższe ogłoszenie nie stosuje się do osób, które otrzymały pozwolenia na dłuższy okres czasu.

Dziennik Narodowy

jest pismem niezależnym, które bezstronnie i szybko informuje o wszystkich przejawach życia politycznego, gospodarczego i społecznego Polski. Najświeższe telegramy z placu wojny w Abisynji znajdują Czytelnicy w „Dzienniku Narodowym”. Prenumerata 3 złote miesięcznie, które wpłacać należy w Administracji ul. Słowackiego 28 vis a vis Ogrodu Kolejowego.

DARMO

nie daje, ale sprzedaje najlepsze

RADJO - APARATY

na dogodnie, długoterminowe raty oraz zarówno i materiały elektrotechniczne — poleca po przystęp. cenach

FIRMA

JANUSZ MYSTKOWSKI

Słowackiego 26.

Targi Wiedeńskie 1936 roku

Termin Wiedeńskich Targów Wiosennych, które co roku odbywają się bezpośrednio po Targach w Lipsku, został ustalony na czas od 8-go do 15-go marca. — Wiedeńskie Międzynarodowe Targi Jesienne odbędą się w czasie od 6-go do 13-go września.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.